

# EVANGELII NUNTIANDI

## Papież Paweł VI

### ADHORTACJA APOSTOLSKA

#### O EWANGELIZACJI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

do biskupów, kapłanów i wiernych całego kościoła katolickiego

**Czcigodnym braciom i umiłowanym synom pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie**

### Wstęp

1. Głoszenie Ewangelii ludziom naszych czasów, pełnym nadziei, ale również często nękanym lękiem i trwogą, należy uważać bez wątpienia za służbę świadczoną nie tylko społeczności chrześcijan, ale także całej ludzkości. Dlatego obowiązek umacniania braci — który otrzymaliśmy od Chrystusa Pana wraz z urzędem Następcy Piotra<sup>1</sup> i który uważamy za naszą codzienną troskę<sup>2</sup>, za program życia i działania oraz za pierwszorzędną część Naszego Pontyfikatu — wydaje się Nam o wiele wyższy i pilniejszy, gdy chodzi o umacnianie Naszych braci w dziele ewangelizacji, aby oni w tych niepewnych i burzliwych czasach wykonywali to dzieło z coraz 'większą miłością, gorliwością i radością.

2. To właśnie chcemy czynić obecnie, pod koniec Roku Świętego, w ciągu którego Kościół, „usiłując głosić Ewangelię wszystkim ludziom”<sup>3</sup>, niczego innego nie miał na oku, jak tylko pełnienie misji zwiastuna Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa, szerzonej przez siebie na mocy tego podwójnego podstawowego zlecenia: ... „Przyobleczyć nowego człowieka”<sup>4</sup> i „Pojednać się z Bogiem”<sup>5</sup>

Skłania Nas do tego dziesiąta rocznica zakończenia II Soboru Watykańskiego, którego postulaty dadzą się streścić w tym jednym: dokładać starań, żeby Kościół XX wieku stał się bardziej zdalny do głoszenia Ewangelii ludziom tegoż stulecia.

Pragniemy to uczynić w rok po odprawieniu trzeciego ogólnego zebrania Synodu Biskupów — który jak wiadomo rozpatrywał problem ewangelizacji — i to tym bardziej, że sami Ojcowie Synodu żądali tego od Nas. W rzeczy samej, kiedy zakończył się wspomniany Synod, postanowili oni owoc swojej pracy powierzyć z wielkim zaufaniem i prostotą w ręce Pasterza Kościoła powszechnego, oświadczając, że oczekują od Biskupa Rzymskiego nowego bodźca, który by Kościołowi, jeszcze głębiej przenikniętemu nieśmiertelną siłą i mocą Pięćdziesiątnicy, mógł przynieść nowe szczęśliwe czasy dla ewangelizacji<sup>6</sup>.

3. My sami raz po raz uwypuklaliśmy wagę problemu ewangelizacji na długo przed odbyciem Synodu: „Warunki społeczne— mówiliśmy do Świętego Kolegium Kardynałów, dnia 22 czerwca 1973 roku — zmuszają nas wszystkich do zrewidowania metod i poszukiwania z całych sił takich dróg i sposobów, za pomocą których można by ludziom naszego wieku głosić orędzie chrześcijańskie, w którym jedynie będą mogli znaleźć odpowiedź na swe pytanie, a także zaczerpnąć siły do wypełniania obowiązków, jakie następcza wzajemne współżycie ludzi”<sup>7</sup>. Do tych słów dodamy tu jeszcze, że, aby należycie odpowiedzieć na przynaglające nas postulaty Soboru, jest rzeczą konieczną, abyśmy nie tylko mieli przed oczyma dziedzictwo wiary, które Kościół winien przekazywać całe i nienaruszone, lecz także, abyśmy podawali to dziedzictwo dzisiejszym ludziom sposobem możliwie jasnym i przekonującym.

4. Na tej wierności względem orędzia, któremu służymy, a także względem ludzi, którym winniśmy przekazywać je całe i żywe, zasadza się sedno ewangelizacji. Stawia ona trzy bardzo trudne kwestie, którymi pilnie zajmowali się Ojcowie Synodu w 1974 roku:

— Jak mianowicie ma się dziś sprawa tej mocy tkwiącej w orędziu ewangelicznym, która ma przenikać do głębin sumienia człowieka?

— Do jakiego stopnia i jak ta moc Ewangelii skuteczna jest w prawdziwym przemienianiu ludzi obecnego stulecia?

— Jakich metod należy używać w głoszeniu Ewangelii, żeby jej moc zaktualizować?

Te pytania już wyraźnie uwydatniają problem, jaki Kościół dzisiaj sobie stawia, a który można wyrazić tymi słowami: czy Kościół po Soborze oraz mocą Soboru — który trzeba wpisać w karty najnowszej historii jako godzinę Bożą — czuje się bardziej zdolny do głoszenia Ewangelii oraz do świadomego, wolnego i skutecznego jej wpajania w serca ludzi, czy też nie?

5. Wszyscy dostrzegamy, iż nagli konieczność dania na to pytanie, szczerzej, pokornej i odważnej odpowiedzi, oraz wyciągnięcia z niej zasad postępowania. Powodowani „troską o wszystkie Kościoły”<sup>8</sup>, chcemy pomóc Naszym Braciom i Synom do odpowiedzi na pytania, w tym przedmiocie. Oby słowa Nasze, dotyczące rozważania nad sprawą ewangelizacji, w oparciu o bogaty dorobek samego Synodu, stały się zaproszeniem dla całego Ludu Bożego w Kościele, zgromadzonego w celu przeprowadzania tego rodzaju rozważań, i aby rozbudziły we wszystkich nowe starania, najbardziej zaś w tych, „którzy trudzą się głoszeniem słowa i nauczaniem”<sup>9</sup>, ażeby każdy z nich przykładał się do „należytego traktowania słowa prawdy”<sup>10</sup> i ażeby wykonywał dzieło ewangelisty poprzez doskonałe wypełnianie swej własnej posługi.

Wydaje się Nam, że taka Adhortacja ma kluczowe znaczenie, ponieważ głoszenie ewangelicznego orędzia nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać, albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia. Głoszenie Ewangelii jest zgoła konieczne, jest jedyne w swoim rodzaju i nic go nie może zastąpić.

Nie znosi ono niedbalstwa, ani mieszania zasad Ewangelii z zasadami innych religii, ani jakiegoś dostosowywania, ponieważ od niego zależy cała sprawa zbawienia ludzi i w nim zawierają się najpiękniejsze treści boskiego Objawienia. Ono nie wymaga mądrości ludzkiej, ale samo z siebie może wzbudzić wiarę: wiarę, mówimy, która opiera się na mocy Bożej<sup>11</sup>. Ono jest Prawdą, i dlatego trzeba, żeby głosiciel prawdy poświęcił jej cały swój czas i wszystkie swe siły, a jeśli zajdzie konieczność, aby i życie samo złożył w ofierze.

## I. Od Chrystusa, twórcy ewangelizacji do Kościoła ewangelizującego

6. Świadectwo, które Chrystus dał o sobie, a św. Łukasz przytacza w swej Ewangelii — „Muszę głosić Słowo Boże”<sup>12</sup> — ma wielkie zaiste znaczenie, gdyż jednym słowem określa całe posłannictwo Jezusa: „Ponieważ na to zostałem posłany”<sup>13</sup>. Te słowa nabierają swego pełnego znaczenia, gdy porówna się je z wcześniejszymi tekstami ewangelicznymi, w których Chrystus stosuje do siebie zapowiedź Izajasza proroka: „Duch Pański nade mną; dlatego mnie namaścił, abym głosił Ewangelię ubogim”<sup>14</sup>.

Jezus wyznaje, że właściwym zadaniem, dla którego wypełnienia został posłany przez Ojca, jest nieść radosną nowinę od miasta do miasta, w pierwszym rzędzie ubogim, którzy często są chętniejsi do jej przyjęcia: iż mianowicie wypełniły się obietnice Przymierza, danego przez Boga. Wszystkie też elementy Chrystusowej tajemnicy — Wcielenie, cuda, nauka, powołanie uczniów, posłanie dwunastu Apostołów, krzyż i Zmartwychwstanie, nieustanna obecność Jego wśród swoich — należały do czynności ewangelizacyjnej.

7. Podczas obrad synodalnych Biskupi bardzo często podnosili tę prawdę, że sam Jezus, Ewangelia Boga, był pierwszym i największym głosicielem Ewangelii. Takim był aż do końca, aż do doskonałego wypełnienia i do ofiary za swojego ziemskiego życia.

Głosić Ewangelię; jakież znaczenie Chrystus przyznaje temu powierzonemu sobie zadaniu? Niełatwo jest przedstawić całościowo i dokładnie, czym rzeczywiście jest ta funkcja, jakie zawiera elementy, jakimi sposobami winna być uskuteczniata ewangelizacja, taka jak ją Chrystus pojmował i doprowadził do skutku.

Zresztą, usiłowania celem dokonania takiej syntezy nigdy nie osiągną kresu. Niech więc wystarczy nam wspomnieć niektóre, główne elementy.

8. Chrystus, jako głosiciel Ewangelii, przede wszystkim wieści Królestwo, Królestwo Boże, któremu przypisuje taką ważność, że wszystko inne w zestawieniu z nim stanowi dodatkową „resztę”<sup>16</sup>. Dlatego Królestwo Boże trzeba uważać za coś absolutnego, a wszystko inne należy od niego uzależniać. Chrystus Pan lubił różnorako opisywać szczęście przynależenia do tego królestwa; szczęście, na które składają się pewne zadziwiające rzeczy, odrzucone przez świat<sup>17</sup>. Określił też postulaty tego Królestwa i jego „Wielką Kartę”<sup>18</sup>, jego głosicieli<sup>19</sup>, tajemnice<sup>20</sup>, jego dzieci<sup>21</sup> czuwanie i wierność, jakich wymaga się od tych, którzy oczekują jego ostatecznego przyjścia<sup>22</sup>.

9. Jako szczyt i centrum swej Dobrej Nowiny, Chrystus zwiastuje zbawienie, wielki dar Boga, który należy uważać nie tylko za uwolnienie od wszystkiego, co człowieka uciska, ale przede wszystkim za wyzwolenie go od grzechu i od Złego, wiążące się z radością, jakiej ktoś zażywa, gdy poznaje Boga i jest przez Niego poznawany, gdy Boga widzi i w Nim ufnie spoczywa. To wszystko zaczyna się dziać za życia Chrystusa i na zawsze przygotowuje się przez Jego śmierć i zmartwychwstanie; ale ma być cierpliwie prowadzone dalej w ciągu historii aż całkowicie wypełni się w dniu ostatecznego przyjścia Chrystusa; nikt nie wie, kiedy ono nastąpi, oprócz Ojca<sup>23</sup>.

10. To „Królestwo” i to „Zbawienie” — wyrazy te są kluczowymi dla zrozumienia ewangelizacji Jezusa Chrystusa — może otrzymać każdy człowiek jako łaskę i miłosierdzie; wszakże każdy zdobyć je musi siłą — bo jak Pan mówi, gwałtownicy je porywają<sup>24</sup> — pracą i cierpieniem, życiem prowadzonym według zasad Ewangelii, zaparciem się siebie i krzyżem, duchem ewangelicznych błogosławieństw. A przede wszystkim te dobra każdy może osiągnąć przez duchowe odnowienie samego siebie, które Ewangelia nazywa „metanoia”, mianowicie przez nawrócenie całego człowieka, które w pełni przemienia jego ducha i serce.

11. Obwieszczenie Królestwa Bożego przez Chrystusa dokonuje się przez przepowiadanie słowa, jakiemu równego nigdzie nie znajdziesz: „Cóż to za nauka nowa? że z mocą ... nakazuje;<sup>25</sup> A wszyscy Mu przyświadcza: i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego;<sup>27</sup> Nigdy człowiek tak nie przemawiał”<sup>28</sup>. Bo słowa Chrystusa odkrywają tajemnice Boga, Jego zamysł oraz Jego obietnice, i dlatego przemieniają serce człowieka i jego los.

12. Chrystus dokonuje także obwieszczenia Królestwa za pomocą niezliczonych znaków, które wzbudzają podziw u rzesz, a równocześnie pociągają je do siebie, poruszane pragnieniem widzenia Go, słuchania i nawrócenia się za Jego przyczyną: należą tu uzdrowienia chorych, przemiana wody w wino, rozmnożenie chleba, wskrzeszenie zmarłych. Z tego wszystkiego powstaje znak, któremu On przypisuje wielką wagę; mali czy ubodzy przyjmują Ewangelię, stają się Jego uczniami, gromadzą się „w Jego imię”, tworząc wielką społeczność tych, co w Niego wierzą. Bo Jezus, który stwierdza: „muszę głosić Królestwo Boże”<sup>29</sup>, jest tym samym Jezusem, o którym Jan Ewangelista zapewnił, że przyszedł i umarł po to, „by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno”<sup>30</sup>. W taki więc sposób sam dokonuje swego objawienia, dopełniając je i potwierdzając poprzez świadectwa, jakie daje o sobie poprzez swoje słowa i czyny, przez znaki i cuda, a najbardziej przez swoją mękę i zmartwychwstanie, przez posłanie Ducha Prawdy<sup>31</sup>.

13. Ci, którzy szczerym sercem przyjmują Dobrą Nowinę, mocą tejże Nowiny oraz wspólnej wiary gromadzą się w imię Jezusa, ażeby razem szukać Królestwa, budować je i wprowadzać je do swego życia. I tak tworzą wspólnotę, która z kolei staje się głosicielką Ewangelii. Rozkaz dany Dwunastu — „Idźcie, głoscie Ewangelię” — dotyczy wszystkich chrześcijan, chociaż na różny sposób. To jest przyczyną, dlaczego Piotr nazywa ich „ludem nabytym, aby głosił potęgę tego, który z ciemności wezwał ich do swego przedziwnego światła”<sup>32</sup>, mianowicie aby głosił te wielkie sprawy Boże, jakie każdy z wiernych mógł usłyszeć w swym własnym języku<sup>33</sup>. Zresztą, Ewangelia Królestwa, które przyszło i już się rozpoczęło, odnosi się do wszystkich ludzi wszystkich czasów. Ci więc, którzy tę nowinę przyjęli i jej mocą gromadzą się we wspólnotę zbawienia, mogą i powinni przekazywać ją i rozpowszechniać.

14. Kościół to dobrze wie, ponieważ jest świadomy, że słowa Zbawiciela — „muszę głosić Królestwo Boże”<sup>34</sup> — jak najprawdziej odnoszą się do niego. I chętnie dodaje ze św. Pawłem: „To, że głoszę Ewangelię, nie jest mi powodem do chwały. Świadomy jestem ciężącego na mnie obowiązku; biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”<sup>35</sup>. A co się Nas tyczy, to pod koniec zjazdu Biskupów w październiku 1974 roku z wielką radością i

pociechą słuchaliśmy tych wspaniałych słów: „Ponownie chcemy to z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła”;<sup>36</sup> nakaz ten i posłannictwo zobowiązuje tym bardziej w dobie wielkich i poważnych przemian w dzisiejszym społeczeństwie. Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecnił nieustannie ofiarę Chrystusa w odprawianiu Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebego Zmartwychwstania.

15. Ten, kto wczytuje się w księgi Nowego Testamentu, zwraca uwagę na początki Kościoła i uważnie bada poszczególne etapy jego rozwoju oraz sposób życia i działania, nie może nie zauważyć, że ewangelizacja wiąże się z jego najgłębszą istotą:

— Kościół bierze swój początek z ewangelizacji Jezusa i dwunastu Apostołów; jest jakby naturalnym owocem tego dzieła, owocem zamierzonym, najbliższym i najbardziej widocznym: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”<sup>37</sup>, I rzeczywiście, ci, którzy „przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni; i przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz ... Pan zaś pomnażał codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia”<sup>38</sup>.

— Kościół, zrodzony z tego rodzaju misji, z kolei sam został posłany przez Jezusa. Pan chwały wrócił do Ojca, a on zostaje na świecie. Jest jakby znakiem przyciemnionym, a zarazem jasnym nowej obecności Jezusa, Jego odejścia i pozostania. On nieprzerwanie je przedłuża.

Przede wszystkim zaś Kościół powinien ustawicznie prowadzić Jego własną misję i Jego dzieło ewangelizacji<sup>39</sup>. Wspólnota chrześcijan nigdy nie zamyka się sama w sobie; jej życie wewnętrzne — życie modlitwy, słuchanie słowa i nauki Apostołów, wykonywanie miłości braterskiej, łamanie chleba<sup>40</sup> — osiąga swą pełną moc tylko wtedy, kiedy staje się świadectwem, wzbudza podziw, rodzi nawrócenie, staje się przepowiadaniem i obwieszczaniem Ewangelii. I tak cały Kościół podejmuje misję ewangelizacji, a działanie każdego z osobna bardzo pomaga wszystkim.

— Kościół jako głosiciel Ewangelii, zaczyna swe dzieło od ewangelizowania samego siebie. Jako wspólnota wierzących, jako wspólnota nadziei wyrażanej życiem i dzielonej z innymi oraz wspólnota braterskiej miłości, musi ciągle słuchać tego, w co wierzy, i motywów swej nadziei, i nowego przykazania miłości. Jako Lud Boży, który żyje wśród świata i często jest kuszony przez jego bożki, ustawicznie musi przyjmować wieść o „wielkich sprawach Bożych”<sup>41</sup>, dzięki którym nawrócił się do Pana, żeby znowu być przezeń wzywany i zgromadzonym w jedno. Mówiąc krócej, Kościół zawsze winien być ewangelizowany, żeby mógł zachować swą świeżość, żarliwość i moc w głoszeniu Ewangelii. Sobór Powszechny Watykański II wspominał<sup>42</sup>, a Synod Biskupów w roku 1974 mocno podjął na nowo ten argument o Kościele, jako ewangelizującym siebie samego poprzez ustawiczne nawracanie się i odnawianie, aby mógł wiarygodnie ewangelizować świat.

— W Kościele został złożony depozyt Dobrej Nowiny, celem głoszenia jej ludziom. Obietnice Nowego Przymierza, spełnione w Jezusie Chrystusie, nauka Pana i Apostołów, Słowo życia, źródło łaski i dobroci Bożej, droga zbawienia: to wszystko zostało powierzone Kościołowi. Tych dóbr, zawartych w Ewangelii, a zatem i w ewangelizacji, strzeże on jako żywy i drogocenny depozyt, nie po to, aby on pozostał w ukryciu, ale żeby zanosić go do ludzi.

— Kościół, będąc posłany i ewangelizowany, sam z kolei posyła głosicieli Ewangelii. Wkłada niejako w ich usta słowo zbawienia; wyjaśnia im nowinę, którą posiada w swym depozycie, daje im taki sam rozkaz, jaki on otrzymał i posyła ich na przepowiadanie: nie na przepowiadanie siebie samych, ani swoich własnych pomysłów<sup>43</sup>, ale Ewangelii; ani oni, ani sam Kościół nie są jej absolutnymi panami i nie mają władzy dowolnego jej używania, ale są tylko sługami, którzy mają ją szerzyć z zachowaniem najwyższej wierności.

16. Tak więc pomiędzy Chrystusem, Kościołem i ewangelizacją zachodzi jak najściślejszy związek. W tym „czasie Kościoła” on sam posiada powierzony sobie urząd ewangelizowania. Nie godzi się wykonywać tego urzędu bez niego, albo tym bardziej przeciw niemu.

Trzeba krótko wspomnieć, że nie bez bólu słyszymy w naszych czasach o ludziach — chociaż kierowanych dobrą wolą, jak chcemy wierzyć, ale z całą pewnością schodzących z prawej drogi, którzy często twierdzą, że chcą kochać Chrystusa, ale nie Kościół. Jak niedorzeczny jest taki rozdział, jasno wynika ze zdania Ewangelii:

„Kto wami gardzi, Mną gardzi”<sup>44</sup>. Z jakiej racji ktoś mówi, że chce kochać Chrystusa, jeśli nie kocha Kościoła, skoro jednym, najwspanialszym ze wszystkich świadectw o Chrystusie jest ta wypowiedź św. Pawła: „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie?”<sup>45</sup>

## II. Co to znaczy ewangelizować?

17. W dziele ewangelizacji Kościoła są niewątpliwie takie elementy i aspekty, które należy zachować. Owszem, niektóre z nich są tak ważne, że niekiedy uważa się je za decydujące zgoła o całej ewangelizacji. I tak ewangelizację można określić jako pokazywanie Chrystusa Pana tym, którzy Go nie znają, jako kaznodziejstwo, katechizację, chrzest i udzielanie innych Sakramentów.

Wszakże żadna taka niepełna i niedoskonała definicja nie może zadośćuczynić bogatej, wielostronnej i dynamicznej rzeczywistości, jaką jest ewangelizacja, żeby nie zaistniało równocześnie niebezpieczeństwo osłabienia jej sensu lub nawet zniekształcenia. W żaden bowiem sposób nie można jej pojąć bez uwzględnienia w jednym wejrzeniu wszystkich koniecznych jej czynników.

Te czynniki mocno uwydatnione na wspomnianym Synodzie Biskupów, są obecnie pod wpływem tych obrad synodalnych jeszcze głębiej badane. Cieszymy się, że zgadzają się one z elementami, jakie podał II Sobór Watykański, szczególnie w Konstytucjach: „Lumen Gentium”, „Gaudium et Spes” i w Dekrecie „Ad Gentes”.

18. Kościół rozumie, że ewangelizacja jest tym samym, co zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swą mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość: „Oto czynię wszystko nowe”<sup>46</sup>. Wszakże nie powstanie nowa ludzkość, jeśli wpieryw nie powstaną nowi ludzie, odnowieni przez chrzest,<sup>47</sup> i przez życie według Ewangelii<sup>48</sup>. Celem ewangelizacji jest więc owa wewnętrzna przemiana. W razie potrzeby wyjaśnienia tego krótko, można słusznie i prawdziwie powiedzieć, że Kościół wtenczas ewangelizuje, kiedy boską mocą tej Nowiny, jaką głosi<sup>49</sup>, stara się przemienić sumienie poszczególnych ludzi i wszystkich razem, potem także ich działalność, a wreszcie ich życie i całe środowisko, w jakim się obracają.

19. Mówimy o kręgach rodzaju ludzkiego, które należy przemienić: Otóż Kościół nie tylko ma głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma osiągnąć i jakby przewracać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym.

20. To wszystko można tak wyrazić: należy ewangelizować i to nie od zewnątrz, jakby się dodawało jakąś ozdobę czy kolor, ale od wewnątrz, od centrum życiowego i korzeni życia — czyli należy przepajać Ewangelią kulturę, a także kulturę człowieka, w najszerszym i najpełniejszym znaczeniu, jakie te wyrazy mają w Konstytucji „Gaudium et Spes”<sup>50</sup>, gdzie zawsze wychodzi się od osoby ludzkiej i zawsze zwraca się do związków między osobami oraz do ich łączności z Bogiem.

Ewangelia, a zatem i ewangelizacja, nie mogą być utożsamiane z jakąś kulturą, bo niezależne są od wszystkich kultur. Niemniej Królestwo, ogłoszone w Ewangelii, wprowadzają w życie ludzie, którzy przynależą do swojej określonej kultury, i w budowaniu tego Królestwa muszą korzystać z pewnych elementów kultury i kultur ludzkich. Chociaż Ewangelia i ewangelizacja nie należą właściwie do żadnej z kultur, to jednak nie znaczy, że nie mogą się z nimi łączyć, ale wręcz przeciwnie, zdolne są je przenikać, nie oddając się w służbę żadnej z nich.

Rozdzwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach. Dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań i zabiegów, żeby ewangelizować troskliwie ludzką kulturę, czy raczej same kultury. Jest rzeczą konieczną, żeby się one odrodziły na skutek swego zespolenia z Dobrą Nowiną. Jednakże to zespolenie nie nastąpi bez głoszenia Dobrej Nowiny.

21. To głoszenie winno przede wszystkim dokonywać się przez świadectwo: oto widzimy jakiegoś chrześcijanina albo grupę chrześcijan, którzy wpośród społeczności ludzkiej, w której żyją, okazują, że umieją innych rozumieć, przyjąć, dzielić razem z innymi dolę i los życia, solidaryzują się ze wszystkimi, co

zmierzają do pielęgnowania tego, co szlachetne i dobre. Ponadto widzimy tych ludzi prostych, co z własnej woli szerzą wiarę w pewne dobra duchowe, stojące wyżej ponad wartościami pospolitymi, oraz nadzieję w rzeczywistość niewidzialną, jakiej nawet odważna myśl wytworzyć nie może. Za pomocą tego cichego świadectwa owi chrześcijanie podsuwają tym, co patrzą na ich życie, nieuniknione pytania: Dlaczego są takimi? dlaczego tak żyją, co albo kto ich do tego pobudza? dlaczego przebywają między nami? Takie świadectwo już jest wieszczęciem Dobrej Nowiny, milczącym, ale bardzo mocnym i skutecznym. Już tutaj ma miejsce jakiś początek ewangelizacji. Te pytania może pierwsze postawi sobie wielu niechrześcijan, czy to będą ludzie, którym nigdy nie mówiono o Chrystusie, czy ochrzczeni, ale nie praktykujący życia chrześcijańskiego, czy tacy, co żyją w społeczności chrześcijan, ale nie według zasad chrześcijańskich, czy ludzie boleśnie poszukujący czegoś lub „Kogoś”, kogo przeczuwają, a nie umieją nazwać. Podniosą się też inne, wyższe i natarczywsze pytania; rozbudzi je to samo świadectwo, jako że postuluje obecność, współuczestnictwo i wspólnotę życia i jest konieczną, z reguły pierwszą częścią ewangelizacji<sup>51</sup>. Do dawania takiego świadectwa powołani są wszyscy chrześcijanie, którzy z tej racji mogą być prawdziwymi głosicielami Ewangelii. Szczególnie myślimy tu o obowiązku i zadaniu emigrantów w tych krajach; które ich przyjęły w gościnę.

22. Ale to nie wystarczy, ponieważ nawet najpiękniejsze świadectwo przestanie wreszcie kiedyś oddziaływać bez objaśnienia, podbudowania i rozwinięcia go przez jasne i niedwuznaczne wieszczęcie Pana Jezusa. To właśnie chciał wyrazić Święty Piotr w słowach: „bądźcie zawsze gotowi do uzasadnienia tej nadziei, która w was jest”<sup>52</sup>. Dlatego Dobra Nowina obwieszczona przez świadectwo życia, musi być wcześniej czy później obwieszczona także słowem życia. Nie ma prawdziwej ewangelizacji bez głoszenia imienia i nauki, życia i obietnic, Królestwa i tajemnicy Jezusa Nazareńskiego, Syna Bożego.

Cała historia Kościoła, od mowy Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy i później, miesza się i zlewa z historią tego przepowiadania. Kościół, w każdym okresie historii ludzkiej, stale przejęty pragnieniem i żądzą ewangelizowania, odczuwał jedną troskę i niepokój: Kogo posłać na głoszenie tajemnicy Chrystusa? W jakiej mowie przepowiadać tę tajemnicę? Jak to robić, żeby była zrozumiana i dotarła do wszystkich, co mają jej słuchać? To wieszczęcie — kerygmat, kazanie lub katecheza — zajmuje tak ważne miejsce w ewangelizacji, że często określa się je tą nazwą. Jednak jest to tylko część ewangelizacji.

23. Przepowiadanie osiąga swą pełną moc i znaczenie tylko wtedy, kiedy jest słuchane, przyjęte, przyswojone i kiedy w tym, kto je przyjmuje, wznieca przyłgnięcie całą duszą. Ktoś mianowicie przyjmuje prawdy, które Bóg miłosierny objawił. Ale o wiele bardziej uznaje program życia — życia już odmienionego — jaki one proponują. Mówiąc krótko, ktoś przystaje do Królestwa, tzn. do „nowego świata”, do nowego porządku rzeczy, do nowej drogi istnienia, do nowej zasady życia i to życia we wspólnotcie, ustanowionego przez Ewangelię. Takie przystanie, którego nie można oderwać od konkretów życia, ujawnia się w rzeczy samej przez dostrzegalne i dotykalne czyjeś wejście do społeczności wiernych. Tak więc ci, którzy odmienili swe życie, wstępują do wspólnoty, która ze swej natury jest znakiem przemiany i nowości życia, tj. do Kościoła, widzialnego sakramentu zbawienia<sup>53</sup>. Ale to wejście do wspólnoty kościelnej ujawnia się z kolei w wielu innych znakach, które znak Kościoła rozszerzają i wyjaśniają. Zgodnie z dynamiczną siłą ewangelizacji, ten kto przyjmuje Ewangelię jako Słowo zbawienia<sup>54</sup>, zwykle przenosi je na znaki sakramentalne; na przyłgnięcie do Kościoła i na przystępowanie do Sakramentów, które to przyłgnięcie ukazują i umacniają przez łaskę, jakiej udzielają.

24. Ten wreszcie, kto przyjął Ewangelię, z kolei ewangelizuje innych. To jest dowodem prawdy, to jest probierzem ewangelizacji: Bo nie można pojąć, żeby ktoś przyjął słowo i poświęcił się Królestwu, o równocześnie nie stał się jego świadkiem i głosicielem.

Na zakończenie tych uwag o sensie ewangelizacji, trzeba jeszcze zanotować coś, co, jak sądzymy, rzuci należyte światło na późniejsze rozważania.

Jak już powiedzieliśmy, ewangelizacja jest procesem wielowarstwowym, złożonym z różnych elementów, jakimi są: odnowa ludzkości, dawanie świadectwa, otwarte przepowiadanie, przyłgnięcie duchowe, wejście we wspólnotę, przyjęcie znaków, dzieła apostołskie. Może się wydawać, że te elementy nie zgadzają się ze sobą, a nawet że się wykluczają. Ale w rzeczy samej uzupełniają się one i wzajemnie doskonalą. Dlatego trzeba każdy element rozpatrywać w łączności z resztą innych. Było zasługą ostatniego Synodu Biskupów, że

tak mocno zachęcił wszystkich do nie przeciwstawiania sobie tych elementów, ale do ich uzgadniania, żeby w ten sposób dogłębnie zrozumieć całe dzieło ewangelizacji, jakie Kościół prowadzi. Teraz właśnie pragniemy przedstawić tę ogólną wizję, gdy poniżej będziemy badać treść ewangelizacji i środki ewangelizowania oraz gdy będziemy wyjaśniać, do kogo ma się kierować ewangeliczne orędzie i na kogo spada ten ciężar.

### III. Treść ewangelizacji

25. W przepowiadaniu, jakie Kościół szerzy, jest zapewne dużo elementów drugorzędnych, których przedstawienie zależy od zmiennych warunków rzeczy. One zmieniają się również, ale zawierają się tam istotne zasady czyli żywotna substancja, która nie może się zmieniać ani zostać pominięta milczeniem bez narażenia samego pojęcia ewangelizacji na poważny uszczerbek.

26. Może nie będzie zbyt cennym przypomnieć, że ewangelizować znaczy przede wszystkim świadczyć zwyczajnie i wprost o Bogu objawionym przez Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym; świadczyć, że Bóg umiłował ten świat w Synu swoim, w Słowie Wcielonym dał wszystkim rzeczom istnienie, a ludzi powołał do życia wiecznego. Może to świadczenie o Bogu dla wielu będzie dotyczyć Boga nieznanego<sup>55</sup>, którego oni czczą, chociaż nie umieją nazwać, albo którego szukają jakimś sekretnym instynktem serca, po rozczarowaniu się marnością wszystkich bożków. Ale pełnej mocy ewangelizacyjnej nabiera ono wtedy, kiedy pokazuje, że Stworzycielem jest dla człowieka nie jakaś odległa i bezimienna moc, ale Ojciec: „Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy”<sup>56</sup> i z tego powodu jesteśmy między sobą braćmi w Bogu.

27. Ewangelizacja będzie zawsze zawierać — jako fundament, centrum i szczyt całego swego dynamizmu — także to jasne stwierdzenie: w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał, ofiarowane jest każdemu człowiekowi zbawienie, jako dar łaski i miłosierdzia Bożego<sup>57</sup>. Zbawienie to nie jest jakimś zbawieniem doczesnym, polegającym na zaspokojeniu wielkiej ilości potrzeb materialnych albo też duchowych, które zamykają się w granicach życia ziemskiego, i które równają się w pełni pragnieniom, życzeniom, zabiegom i walkom doczesnym, ani nawet nie jest to zbawienie, wykraczające poza te wszystkie granice, by dopełnić się w jakimś zespoleniu z jedynym „Absolutem”, czyli z Bogiem: jest to zbawienie nadprzyrodzone i eschatologiczne, które z całą pewnością zaczyna się w tym życiu, a wypełnia w wieczności.

28. Wobec tego ewangelizacja winna zawierać prorockie przepowiadanie spraw innego życia — to znaczy najwyższego i wiecznego powołania ludzi, które jest związane z obecnym stanem, a równocześnie od niego odłączone — innego życia, co wychodzi ponad czas i historię, przekracza rzeczy tego świata, którego kształt przemija, oraz wydarzenia tego świata, którego ukryte oblicze kiedyś się okaże. Przekracza ono samego człowieka, którego najprawdziwszy los nie ogranicza się do życia doczesnego, lecz objawi się w życiu przyszłym<sup>58</sup>. Ewangelizacja zawiera więc głoszenie nadziei na spełnienie obietnic, danych od Boga przez Jezusa Chrystusa w nowym Przymierzu: głoszenie miłości Boga względem nas i naszej miłości ku Bogu; głoszenie miłości braterskiej względem wszystkich ludzi — to znaczy zdatności do dawania i przebaczenia, do wyrzeczenia i troszczenia się o braci — co wypływając z miłości Bożej, stanowi centrum Ewangelii; głoszenie tajemnicy nieprawości oraz czynnego starania się o szlachetność; podobnie też głoszenie stale naglące szukania Boga za pomocą modlitwy, przede wszystkim wielbiącej i dziękczynnej, a także poprzez uczestnictwo w owym widzialnym znaku zjednoczenia z Bogiem, jakim jest Kościół Jezusa Chrystusa; z drugiej strony to zjednoczenie wypełnia się w innych znakach Chrystusa, żyjącego i działającego w Kościele, jakimi są Sakramenty.

Żyć sakramentami tak, żeby ich sprawowanie wchodziło w prawdziwą głębię życia chrześcijańskiego, nie stanowi — jak to dziś niesłusznie się twierdzi — przeszkody w podejmowaniu ewangelizacji albo zejścia w niej na boczne tory, ale daje jej właściwą całość. Bo pełnia ewangelizacji oprócz przepowiadania polega na budowaniu Kościoła, który nie istnieje bez tego ducha, jakim jest życie sakramentalne, w boskiej Eucharystii osiągnące swój szczyt<sup>59</sup>.

29. Wszakże ewangelizacja nie będzie pełna bez brania pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie ustawicznie zachodzi między Ewangelią, a konkretnym, osobistym i społecznym życiem człowieka. Dlatego ewangelizacja pociąga za sobą potrzebę przepowiadania jasnego, dostosowanego do różnych warunków życia, do praw i obowiązków każdej osoby ludzkiej, do życia rodzinnego, bez którego nie ma rozwoju jednostek, do życia zbiorowego w społeczeństwie, życia międzynarodowego, do pokoju, sprawiedliwości i postępu; przepowiadania wreszcie wyzwolenia, co w naszych czasach jest szczególnie ważne i pilne.

30. Wiadomo, co na ostatnim Synodzie mówiło w tej sprawie wielu Biskupów ze wszystkich stron świata, a zwłaszcza Biskupi z tzw. Trzeciego Świata z wydziwkiem i akcentem pastoralnym, w którym brzmiał głos tysięcy dzieci Kościoła, tworzących te narody.

Narody te, jak wszyscy wiemy, z całych sił starają się i usiłują przewyciężyć to wszystko, co spycha je do pozostawania na marginesie życia: głód, ustawiczne choroby zakaźne, analfabetyzm, nędza, niesprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych, a najbardziej w stosunkach handlowych, stan neokolonializmu gospodarczego i doktrynalnego, który niekiedy jest tak okrutny, jak dawny kolonializm polityczny. Biskupi kładli nacisk na to, że Kościół ma obowiązek głoszenia wyzwolenia setek tysięcy ludzi, skoro wielu z nich to jego dzieci; również ma obowiązek wspierania tego wyzwolenia, żeby się dokonało, opowiadania się za nim oraz sprawiania, by ono stało się całkowite. To wszystko nie jest obce ewangelizacji.

31. Pomiędzy ewangelizacją i promocją ludzką, czyli rozwojem i wyzwoleniem, zachodzą wewnętrzne więzy łączności: więzy natury antropologicznej, jako że człowiek ewangelizowany nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze; także więzy natury teologicznej, gdyż planu stworzenia nie można oddzielić od planu odkupienia, które sięga aż do bardzo konkretnych sytuacji, zwalczania krzywdy i zaprowadzania sprawiedliwości; są także więzy natury najbardziej ewangelicznej, mianowicie porządek miłości: bo jak można głosić nowe przykazanie bez popierania razem ze sprawiedliwością i pokojem prawdziwego i braterskiego postępu człowieka?

To chcieliśmy powiedzieć, gdyśmy upominali, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby w ewangelizacji „można było lub należało lekceważyć najwyższą wagę (...) owych problemów tak dziś nabrzmiałych, które dotyczą sprawiedliwości, wyzwolenia, postępu i pokoju w świecie. Bo gdyby się tak działo, to zapomni się także naukę Ewangelii o miłości względem bliźniego, cierpiącego i potrzebującego”<sup>61</sup>.

Te same głosy, które podczas wspomnianego Synodu żywo, mądrze i odważnie poruszały ten bardzo ważny temat, ku Naszej radości podały jasne zasady, w świetle których należy pojmować moc i głębokie znaczenie wyzwolenia, jakie Jezus Nazareński głosił i wypełnił, i jakie Kościół przepowiada.

32. Nie możemy zaprzeczyć, że wielu wielkodusznych chrześcijan, oddanych sprawom największej wagi, jakie zawiera kwestia wyzwolenia, kiedy chcą wciągnąć Kościół w sam ruch wyzwolenia, często myślą i usiłują sprowadzić jego zadania do granic jakiegoś doczesnego tylko przedsięwzięcia; jego obowiązki do programu antropologicznego; zbawienie, jakiego jest głosicielem, do pomyślności materialnej; jego działalność do poczynań politycznych lub społecznych, lekceważąc jakąkolwiek opiekę duchowną i religijną. Jeśliby rzeczy tak się miały, to Kościół straciłby całe swoje główne znaczenie. Głoszenie wyzwolenia, jakie on niesie, straciłoby właściwą sobie naturę i łatwo mogłoby zostać naginane i przekręcane przez, inne systemy doktrynalne i partie polityczne. Kościół zostałby pozbawiony powagi głoszenia wyzwolenia w imię Boga. Z tego powodu, na początku trzeciego zebrania Synodu, chcieliśmy w Naszym przemówieniu położyć nacisk na konieczność „ściśle religijnego celu ewangelizacji. Bo straciłaby ona wszelką rację bytu, jeśliby została oderwana od tej podpory religijnej, która ją podtrzymuje, że mianowicie jest Królestwem Bożym, w pełnym sensie teologicznym”<sup>62</sup>.

33. O wyzwoleniu, jakie głosi Ewangelia i stara się urzeczywistnić, należy powiedzieć:

— że nie może się ono ograniczać po prostu do dziedziny gospodarczej, politycznej, społecznej czy doktrynalnej, ale musi mieć na uwadze całego człowieka, w jego wszystkich wymiarach i aspektach, i w jego otwarciu się na coś „absolutnego”, owszem na Absolut, którym jest Bóg;

— że dlatego opiera się na pewnym określonym pojęciu człowieka, na doktrynie antropologicznej, które nigdy nie może porzucić na rzecz jakiegokolwiek dowolnej strategii, praktyczności czy krótkotrwałej skuteczności.



34. Dlatego Kościół, kiedy głosi wyzwolenie i sprzymierza się z tymi wszystkimi, którzy dla niego trują się i cierpią, nie mówi, że jego rola ogranicza się tylko do dziedziny religii, jakoby nie interesowały go doczesne problemy człowieka; ale stwierdza prymat swej roli duchowej, wzbrania się przed zastąpieniem głoszenia Królestwa proklamowaniem wyzwolenia w porządku czysto ludzkim; zarazem utrzymuje, że jego udział w wyzwoleniu nie byłby pełny i doskonały, jeśliby zaniedbał obwieszczać zbawienia w Jezusie Chrystusie.

35. Kościół łączy, ale nigdy nie utożsamia wyzwolenia ludzkiego ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie, ponieważ wie z boskiego objawienia, z doświadczenia historii i z rozważania wiary, że nie każde pojęcie wyzwolenia koniecznie zgadza się i przystaje do ewangelicznej wizji człowieka, rzeczy i zdarzeń; ani nie wystarczy uzyskać wyzwolenie, zaprowadzić dobrobyt i postępek, żeby nadeszło Królestwo Boże.

Co więcej, Kościół ma mocne przekonanie, że każde wyzwolenie dotyczące spraw doczesnych, albo każde polityczne wyzwolenie — chociażby usiłowało znaleźć swe uzasadnienie na tej czy innej stronicy Starego i Nowego Testamentu, chociażby sądziło, że jego postulaty ideologiczne i normy postępowania czerpią swoją powagę z zasad i wniosków teologicznych, chociażby uważało się za nową, współczesną teologię — zawiera zarodki swojej własnej negacji i odchyła się od tego wzniesłego celu, jaki sobie zamierzyło, skoro jego prawdziwe motywy w żaden sposób nie odnoszą się do stanowienia sprawiedliwości w miłości, skoro ów porywający zapał i gorliwość, jakie je niosą, nie mają charakteru mocy duchowej, ani nie uwzględniają zbawienia i szczęścia wiecznego w Bogu, jako ostatecznego celu.

36. Kościół sądzi, że czymś wielkim jest tworzenie struktur bardziej ludzkich, bardziej sprawiedliwych, bardziej uwzględniających prawa osoby, które by mniej uciskały i krępowały; wszakże rozumie, że nawet najlepsze struktury, najmądrzejsze instytucje szybko staną się nieludzkie, jeśli nie uleczy się nieludzkich skłonności serca ludzkiego, jeśli nie dokona się przemiany serca i umysłu u tych, którzy żyją w tych strukturach, lub nimi rządzą.

37. Kościół nie może przyjąć jako drogi do wyzwolenia przemocy, a zwłaszcza przemocy zbrojnej — której raz rozpętanej nie można pohamować — ani zabójstwa jakiegokolwiek człowieka; wie bowiem, że przemoc zawsze prowokuje do gwałtu i rodzi koniecznie nowe formy ucisku, a także niewoli, jeszcze gorszej, niż ta, od której rzekomo uwalniała człowieka. Podczas Naszej Kolumbijskiej podróży powiedzieliśmy wyraźnie: „Przestrzegamy was przed pokładaniem nadziei w gwałcie czy w rewolucji; bo ten zwyczaj myślenia i działania sprzeciwia się duchowi chrześcijańskiemu, a także zamiast pomóc, może zahamować ten społeczny rozwój, o który słusznie się staracie<sup>63</sup>. Trzeba Nam stwierdzić i jeszcze raz stwierdzić, że przemoc nie jest ani chrześcijańska, ani ewangeliczna, oraz że nagłe i gwałtowne zmiany struktur będą złudne i ze swej natury nieskuteczne, a bez wątpienia nielicujące z godnością narodu”<sup>64</sup>.

38. Cieszymy się, że Kościół coraz bardziej uświadamia sobie właściwy, ewangeliczny sposób przyczyniania się do wyzwolenia ludzi. A cóż czyni? Usiłuje coraz bardziej wpływać na wielu chrześcijan, aby poświęcili się wyzwolaniu innych. On daje tym chrześcijanom „wyzwolicielem” postawę wyznaczoną przez wiarę, motywację dla miłości braterskiej i naukę społeczną, której żaden prawdziwy chrześcijanin nie może przeoczyć, ale winien ją wziąć za podstawę dla swoich przekonań i doświadczenia, żeby ją przemienić na normy działania własnego, współdziałania z innymi i zobowiązania. To wszystko powinno charakteryzować usiłowania czynnego chrześcijanina, bez przechylania się do obliczonej na zimno taktyki i bez wysługiwania się jakiegokolwiek partii politycznej. Kościół zawsze usiłuje włączać chrześcijańskie usiłowania wyzwolenicze w powszechny plan zbawienia, jakie głosi.

To, co teraz przypomniał, często wypływało z dyskusji synodalnych. Oprócz tego, dla przejrzystości, chcieliśmy dodać do tego tematu niektóre wypowiedzi z przemówienia, jakie mieliśmy do Ojców Synodu na jego zakończenie<sup>65</sup>.

Ufamy, że te wszystkie rozważania przyczynią się do uniknięcia dwuznaczności, jakie zbyt często wywołuje słowo „wyzwolenie” w doktrynach i w instytucjach czy partiach politycznych. Wyzwolenie, jakie głosi i przygotowuje ewangelizacja, jest tym, które Chrystus głosił i dał człowiekowi poprzez swoją ofiarę.

39. W tym słusznym wyzwoleniu, zespolonym z ewangelizacją, która zdąża do wytworzenia struktur, służących obronie wolności ludzkich, musi zawierać się zabezpieczenie podstawowych praw człowieka, wśród których pierwsze miejsce zajmuje wolność religijna. Właśnie świeżo mówiliśmy o tej bardzo aktualnej

sprawie, wskazując na to, „że jeszcze wciąż wielu chrześcijan, dlatego, że są chrześcijanami i katolikami, znosi systematyczny ucisk. Dramat wierności dla Chrystusa i dla wolności religijnej trwa nadal, chociaż pokrywa się go niekiedy szumnymi deklaracjami o prawach człowieka i ludzkiej wspólnoty!”<sup>66</sup>.

## IV. Sposób ewangelizacji

40. Oczywista doniosłość treści zawartej w ewangelizacji, nie może przesłonić wielkiego znaczenia sposobów i środków, jakimi się posługuje. Ta sprawa pozostaje stale aktualna, bo sposoby ewangelizowania zmieniają się w zależności od okoliczności czasu, miejsca i kultury ludzi. Te różnice domagają się od nas ich odkrycia i przystosowania.

Przede wszystkim na nas, Pasterzach Kościoła, ciąży obowiązek odważnego, mądrego i wiernego względem treści zawartej w ewangelizacji szukania nowych sposobów, jak najbardziej przydatnych i skutecznych w niesieniu ludziom współczesnym ewangelicznej nowiny. Niech wystarczy Nam przy tych rozważaniach ocenić pewne sposoby, które z takiego czy innego powodu mają pierwszorzędne znaczenie.

41. Na początku, nie powtarzając nic z tego, co już powiedzieliśmy wyżej, trzeba przypomnieć, że w Kościele za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego, które trwa w nierozłącznej wspólnotcie z Bogiem, a zarazem w nieograniczonej gorącości ducha poświęcania się dla innych. Jak to ostatnio powiedzieliśmy do grupy świeckich, „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”<sup>67</sup>. To samo trafnie wyraził Piotr apostoł, wskazując na potrzebę czystego i szlachetnego życia chrześcijan, aby na jego widok „nawet ci, którzy nie wierzą słowu (...) bez słowa byli pozyskani”<sup>68</sup>. A więc Kościół jak najbardziej może ewangelizować świat za pomocą swego postępowania i obyczaju, to jest przez świadectwo potwierdzone życiem; ono jasno uwidacznia jego wierność Panu Jezusowi, ubóstwo, wstrzemięźliwość, wolność od jakiegokolwiek ziemskiej władzy w świecie, a wreszcie świętość.

42. Ponadto, nie będzie czymś zbyt cennym naświetlenie sprawy konieczności przepowiadania. „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie usłyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?... Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa”<sup>69</sup>. To prawo, wydane niegdyś przez apostoła Pawła, również w dzisiejszych czasach zachowało całą swoją siłę i moc.

Tak, przepowiadanie, owo ustne głoszenie orędzia jest zawsze jak najbardziej potrzebne. Wiemy, że dzisiaj ludzie są już przesyleni mowami, bardzo często znudzeni słuchaniem, a co gorsza, nieczuli na słowa. Znamy też zdania wielu psychologów i socjologów, którzy utrzymują, że cywilizacja słowa, jako nieskuteczna i nieużyteczna, już się przeżyła, a obecnie następuje nowy styl życia, cywilizacja obrazu. Taki stan rzeczy łatwo podsuwa myśl, że do głoszenia Ewangelii trzeba stosować takie świeże środki, jakimi dysponuje ta cywilizacja. Zresztą, w tym kierunku już podjęto dobre i udane eksperymenty. Możemy je tylko pochwalić i zachęcić, aby te usiłowania coraz intensywniej prowadzić dalej. A niechęć, wywołana dziś nadmiarem pustych mów i aktualność całkiem innych form przekazu społecznego, nie powinna osłabiać mocy słów, ani odebrać im zaufania. Słowo zawsze posiada swą wyższość i skuteczność, zwłaszcza gdy niesie z sobą moc Bożą<sup>70</sup>. Z tego powodu i w naszych czasach zachowuje swą aktualność Pawłowe: „Wiara ze słuchania”<sup>71</sup>: słowo usłyszane prowadzi do wierzenia.

43. Przepowiadanie Ewangelii może przybierać wiele form. Żarliwe staranie o dusze podda je i pomnoży prawie nieskończenie. Bo rzeczywiście niezliczone są sytuacje w życiu i okoliczności, w jakich ludzie się znajdują; one to stwarzają sposobność do głoszenia roztropnie a jasno tego, co Pan w danym przypadku chciałby powiedzieć. Wystarczy tu posiadanie prawdziwego zmysłu duchowego, żeby w biegu wydarzeń odkryć znaki Bożego orędzia. Prawda, że odnowiony porządek świętej liturgii przypisuje „Liturgii Słowa” wielki autorytet, ale błędziłby ten, kto by w związku z tym nie uznawał homilii jako ważnego i sprawnego narzędzia w prowadzeniu ewangelizacji. Należy poznać i wprowadzać w życie wymogi stawiane homilii i jej możliwości, aby mogła ona osiągnąć pełną skuteczność duszpasterską. Ale przede wszystkim trzeba do niej nabrać przekonania i poświęcić się jej całym sercem. To przepowiadanie, w szczególności sposób włączone w celebrę eucharystyczną, którą bezpośrednio przygotowuje i skąd czerpie swą osobliwą siłę i moc, spełnia,

bez wątpienia pierwszorzędne zadanie ewangelizacyjne, o ile ujawnia głęboką wiarę przepowiadającego i przepojone jest miłością. Wierni, zebrani, aby tworzyć Kościół paschalny, obchodzący święto Pana, stojącego w pośrodku nich, wiele od niej oczekują i korzystają, byle była prosta, przejrzysta, bezpośrednia, przystosowana, oparta i zakorzeniona w nauce Ewangelii, jak również wierna Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, natchniona i wyrażona apostołską żarliwością, która jest dla niej czymś naturalnym, pełna dobrej nadziei, podsycająca wiarę, rodząca pokój i jedność. Homilia, która posiada te przymioty, głoszona co niedzielę, ożywia i umacnia liczne wspólnoty czy to parafialne, czy inne.

Dodajmy, że dzięki odnowieniu świętej liturgii nie tylko celebra eucharystyczna jest czasem odpowiednim do głoszenia homilii. Ma bowiem swe miejsce w obrzędach wszystkich Sakramentów, i nie należy jej tu zaniedbywać, a także w ceremoniach upodobnionych do liturgii sakramentalnej, kiedy wierni zbierają się razem. Zawsze tu będzie szczególna sposobność do głoszenia Słowa Pańskiego.

44. Innym środkiem, jakiego ewangelizacja żadną miarą nie powinna zaniedbać, jest nauczanie katechetyczne. Z nauki religii systematycznie wyłożonej niech w pierwszym rzędzie umysły dzieci i młodzieży zrozumieją rzeczy najważniejsze, żywy skarb prawdy, jaką Bóg chciał się z nami podzielić, a którą Kościół w ciągu długiej swej historii usiłował coraz pełniej wyjaśniać. Nikt nie zaprzeczy, że tę naukę należy podawać w tym celu, żeby kształtować obyczaje chrześcijańskie, a nie tylko po to, by pozostała tylko jakaś dekoracja rozumu. Bez wątpienia całe dzieło ewangelizacji bardzo na tym zyskuje, jeśli katecheci mogą korzystać z odpowiednich podręczników, mądrze i umiejętnie napisanych i zatwierdzonych powagą biskupów — w obrębie nauczania katechetycznego, o jakie stara się Kościół, w szkołach, tam gdzie to jest możliwe, zaleźnie od warunków, w domach chrześcijańskich. Jest rzeczą konieczną dostosowywanie metody nauczania do wieku poszczególnych ludzi, do stopnia ich wykształcenia i możliwości pojmowania, iżby w tym czasie wrazić w ich pamięć, umysł i serce prawdy konieczne, które by pozostały w nich przez całe życie. Ale najważniejszą potrzebą jest przygotowanie wytrawnych katechetów — czy to będą katecheci parafialni, czy nauczyciele w szkole, czy rodzice, którzy by także w dalszym ciągu dokształcali się i doskonalili w tak wzniosłej i koniecznej i tyle od ludzi wymagającej umiejętności nauczania religii.

Z drugiej zaś strony, choć nie wolno zaniedbywać nauczania dzieci, to jednak dzisiejsze warunki coraz bardziej wymagają katechizacji w postaci jakiegoś katechumenatu dla młodzieży i dorosłych; tych, co poruszani łaską boską, powoli odkrywają oblicze Chrystusa i czują, że koniecznie trzeba powierzyć Mu samych siebie.

45. W naszych czasach, które charakteryzują się używaniem środków społecznego przekazu, zwanych mass-media, przy pierwszym zapoznawaniu z wiarą, w nauczaniu katechetycznym, czy w dalszym pogłębianiu wiary, nie może braknąć ich pomocy, jak to już zaznaczyliśmy wyżej.

Środki te, wprzęgnięte w służbę Ewangelii, niezmiernie poszerzają zakres słuchania Słowa Bożego i zanoszą orędzie zbawienia do milionów ludzi. Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które ludzki umysł coraz bardziej usprawnia i doskonali. Za ich pośrednictwem głosi orędzie, jakie mu zostało powierzone, „na dachach”<sup>72</sup>; w nich znajduje nowe i skuteczne formy świętego oddziaływania, współczesną ambonę; poprzez nie może przemawiać do rzesz.

Wszakże używanie środków przekazu społecznego do prowadzenia ewangelizacji stawia pewne żądanie. Orędzie ewangeliczne ma przez nie tylko docierać do wielkiej liczby ludzi, ale także odznaczać się zdatnością przenikania do sumienia każdego, zapadnięcia w serce każdego pojedynczego człowieka, tak, jakby on był jedynym ze wszystkim, co najbardziej w nim własne i osobiste, oraz zdatnością budzenia jego osobistego przyzwolenia i zobowiązania.

46. Oprócz ogólnego i publicznego głoszenia Ewangelii zawsze jest godne uznania i ważne przekazywanie Ewangelii prywatne, od osoby do osoby. Używał go bardzo często sam Pan, jak świadczą rozmowy z Nikodemem, Zacheuszem, Samarytanką, Szymonem Faryzeuszem. To samo czynili Apostołowie. A czy istnieje inna forma ewangelizowania, niż przekazywanie drugiemu tego, czego samemu doświadczyło się co do wiary? Nie powinno dojść do tego, by na skutek konieczności niesienia Dobrej Nowiny do licznych rzesz ludzi, zapomniano o tej formie, która dosięga osobistego sumienia człowieka, i porusza je przedziwnym słowem, otrzymanym od kogoś innego. Nie możemy dosyć pochwalić tych kapłanów, którzy w Sakramencie Pokuty albo w duszpasterskich rozmowach niestrudzenie i pilnie prowadzą poszczególne osoby drogą

Ewangelii, umacniają je w ich wysiłku, podnoszą w razie upadku i zawsze wspierają swoją mądrą radą i życzliwą wolą.

47. Nigdy nie będzie się dosyć podkreślać tego, że ewangelizacja nie wyczerpuje się ani w przepowiadaniu, ani w nauczaniu. Musi dotrzeć do życia — czy to życia naturalnego, któremu nadaje nowe znaczenie u tych, co otwierają się na Ewangelię; czy to do życia nadprzyrodzonego, które nie ma w pogardzie życia naturalnego, ale je oczyszcza i wywyższa. Czym jest życie nadprzyrodzone i jakie ma znaczenie, mówi siedem Sakramentów, oraz promieniające z nich przedziwne moce łaski i świętości.

Ewangelizacja wtedy roztacza swe pełne bogactwo, kiedy doprowadza do ścisłego związku, albo raczej do nieustannej wzajemnej wymiany pomiędzy Słowem i Sakramentami. Jest jakimś nieporozumieniem przeciwstawiać sobie głoszenie Ewangelii i udzielanie Sakramentów — jak to się czasem zdarza. Wprawdzie pewien zwyczaj udzielania Sakramentów bez mocnego fundamentu katechetycznego o tych Sakramentach oraz katechezy tzw. globalnej, po największej części pozbawia je właściwej im skuteczności. Właściwym bowiem zadaniem ewangelizującego jest tak wykształcić w wierze, aby ona doprowadziła poszczególnych chrześcijan do Sakramentów, jako do Sakramentów wiary prawdziwie przeżywanych, a nie do gnuśnego ich przyjmowania lub czucia do nich odrazy.

48. Poruszymy jeszcze obecnie taki aspekt ewangelizacji, który nie może być zaniedbany. Chcemy powiedzieć o tak zwanej dziś często „religijności ludowej”.

Tak w tych regionach, gdzie Kościół jest wrośnięty już od wielu stuleci, jak i tam, gdzie właśnie zapuszcza korzenie, powstają niekiedy u ludu szczególne zwyczaje, za pomocą których wyraża się poszukiwanie i wiarę w Boga. Te nawyki uważane długo za niedość czyste, a nieraz traktowane z odrazą, dzisiaj prawie wszędzie uważane są ze strony współczesnych ludzi za nowy sposób dociekania i poznania. Sami biskupi podczas ostatniego Synodu starali się jasno zrozumieć ich znaczenie, wiedzeni pastoralnym realizmem i baczną wnikliwością. Trzeba przyznać, że ludowa religijność zamyka się w pewnych ciasnych granicach. Nierzadko jest ona podatna na wpływ wielu fałszywych form religijności i zbliża się nawet do zabobonu; często polega na najniższym poziomie kultu religijnego, który nie prowadzi do należytego aktu wiary; może też skłaniać do tworzenia sekt i stronnictw, co zagraża samej wspólnoty Kościoła.

Ale, jeśli jest należycie kierowana, zwłaszcza przez odpowiedni sposób ewangelizowania, to wtedy obfituje też w wiele dobrego. Bo nosi w sobie jakiś głód Boga, jaki jedynie ludzie prości i ubodzy duchem mogą odczuwać; udziela ludziom mocy do poświęcania się i ofiarności aż do heroizmu, gdy chodzi o wyznawanie wiary. Daje wyostrzony zmysł pojmowania niewymownych przymiotów Boga: ojcostwa, opatrności, obecności stałej i dobroczynnej miłości. Rodzi w wewnętrznym człowieku takie sprawności, jakie gdzie indziej rzadko w takim stopniu można spotkać: cierpliwość, świadomość niesienia krzyża w codziennym życiu, wyrzeczenie się, życzliwość dla innych, szacunek. Ze względu na te przymioty zwiemy ją raczej ludową pobożnością albo religią ludu, aniżeli religijnością.

Miłość pasterska tych wszystkich, których Pan postawił na czele wspólnot Kościoła, niech podda należyte zasady postępowania w odniesieniu do tej rzeczywistości, która zarówno bogata jest w owoce, jak i pełna niebezpieczeństw. Przede wszystkim trzeba się otworzyć na zrozumienie jej wewnętrznej złożoności i odkrycie jej niesfałszowanych wartości, i spieszyć jej z pomocą celem oczyszczenia z zarzewi błędów. Przy dobrym kierownictwie ta ludowa religijność może coraz więcej przyczyniać się do tego, że nasze ludowe rzesze rzeczywiście spotkają Boga w Jezusie Chrystusie.

## V. Odbiorcy ewangelizacji

49. Ostatnie słowa Jezusa, zawarte w Ewangelii według św. Marka, nadają ewangelizacji, jaką Pan nałożył swoim Apostołom, powszechność, nie zacieśnioną żadnymi granicami: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”<sup>73</sup>. Oni Dwunastu i pierwsze generacje chrześcijan dogłębnie zrozumieli naukę tego tekstu i innych podobnych. Uczynili zeń program swojego działania. Prześladowanie, które rozproszyło Apostołów, spowodowało rozsianie Słowa i szybkie rozszerzanie się Kościoła, nawet na

najodległejsze kraje. Jeszcze bardziej ta powszechność uwidaczniała się u Apostoła Pawła, obdarzonego charyzmatem przepowiadania przyjścia Jezusa Chrystusa poganom, nie Żydom.

50. Pokolenia chrześcijan przez przeciąg XX stuleci, w różnych okresach czasu, pokonywały przeszkody, stojące naprzeciw tej powszechności misji. Z jednej strony sami głosiciele Słowa pod różnymi pretekstami zacieśniali pole swojej akcji misyjnej, z drugiej zaś ci, którym owi siewcy przepowiadali, często stawiali taki opór, że ludzką siłą nie można ich było przewyciężyć. Wreszcie, musimy wyznać z bólem serca, że działalność Kościoła poświęcona ewangelizacji bywała gwałtownie hamowana, jeśli nie całkowicie udaremniana, przez władze publiczne. I dzisiaj zdarza się, że głosicielom Słowa Bożego odmawia się ich praw, prześladowuje się ich, uciska groźbami i tępi, jedynie dlatego, że głoszą Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelię. Ale mamy nadzieję na przyszłość, że pomimo tych bolesnych przeciwności, w żadnej stronie świata nie zabraknie ruchliwej działalności tychże apostołów.

Mimo tych przeciwności, Kościół stale na nowo wzbudza w sobie głębokie dążenie, pochodzące bezpośrednio od boskiego Mistrza, dźwięczące w tych słowach: całemu światu! wszelkiemu stworzeniu! aż na krańce ziemi! Uczynił to znowu na ostatnim Synodzie Biskupów, domagając się, by nie krępować nowiny ewangelicznej i nie zacieśniać jej do pewnej tylko części ludzkiej rodziny, albo do jednej klasy ludzi, albo do jednego rodzaju kultury. Kilka przykładów może wyjaśnić sprawę.

51. Od samego Zesłania Ducha Świętego Kościół przyjął jako pierwszorzędną zasadę działania, otrzymana od Założyciela, objawiania Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii tym, którzy ich nie znali. Cały Nowy Testament, a najbardziej Dzieje Apostolskie uczą, że był to czas zgoła szczególny i jak najbardziej odpowiedni do wykonywania pracy misjonarskiej; bo okres służący za wzór, jaki później przez całą historię przyświecał Kościołowi.

To pierwsze głoszenie Jezusa Chrystusa odbywało się w rozmaity sposób, który niekiedy zwie się „pre-ewangelizacją”. Po prawdzie jest to już ewangelizacja, chociaż jeszcze początkująca i niepełna. Do tego celu może służyć prawie niezliczona ilość środków, jak otwarte przepowiadanie, a także sztuka, badania naukowe, dociekania filozoficzne, prawidłowe rozbudzanie uczuć i tęsknot ducha ludzkiego.

52. Chociaż to pierwsze głoszenie kieruje się przede wszystkim do tych, którzy nigdy nie słyszeli Dobrej „Nowiny Jezusa, albo do dzieci, to jednak zawsze jest ono konieczne dla wielu ludzi, bo dzisiaj dość często powstają takie warunki, w których zupełnie odchodzi się od prawa Chrystusowego; dla wielu ludzi ochrzczonych, ale pozostających poza nawiasem życia chrześcijańskiego; dla prostego ludu, co ma jakąś wiarę, ale niedość zna jej podstawy; dla ludzi studiujących, którzy czują potrzebę poznania Jezusa Chrystusa inaczej im przedstawianego, aniżeli zwykło się przedstawiać dzieciom w nauce religii oraz wielu innym.

53. To głoszenie Słowa odnosi się też do tej olbrzymiej liczby ludzi, którzy wyznają religie niechrześcijańskie. Kościół szanuje i ceni wielce te religie niechrześcijańskie, które są znamiennym wyrazem ducha bardzo wielu grup ludzkich; w nich bowiem przejawia się echo głosów tych, którzy przez tysiące lat szukali Boga, wprawdzie w sposób niedoskonały, ale często szczerze i należycie. Religie te posiadające godne podziwu dziedzictwo tekstów głęboko religijnych, nauczyły wiele pokoleń ludzi modlić się, w nich znajdują się niezliczone „nasiona Słowa”<sup>74</sup>. Dlatego są „przygotowaniem do Ewangelii”, jak wyraził się trafnie Sobór Watykański II, zapożyczając tę wypowiedź z dzieła Euzebiusza z Cezarei<sup>75</sup>.

Z tego rozważania rodzi się dużo kwestii bardzo złożonych i wymagających wielkiej roztropności. Teologowie winni badać te kwestie w świetle Tradycji chrześcijańskiej i Magisterium Kościoła, aby misjonarzom, obecnym i przyszłym, otworzyć nowe drogi w ich działalności dotyczące religii niechrześcijańskich.

Ani wielki szacunek dla tych religii, ani złożoność podnoszonych problemów nie skłaniają Kościoła do zamilczenia przed niechrześcijanami orędzia Jezusa Chrystusa. Przeciwnie, Kościół mniema, że te rzesze mają prawo do poznania bogactw tajemnicy Chrystusa<sup>76</sup>; bo w nich — jak sądzimy — cała rodzina ludzka może w sposób pełny i wolny od uprzedzeń znaleźć wszystko to, czego szuka jakby po omacku odnośnie do Boga, do człowieka i jego przyszłego losu, do życia i śmierci i do prawdy.

Dlatego również gdy chodzi o religie naturalne nawet najznamienitsze, Kościół uważa, iż właściwym jego zadaniem jest włączać człowieka prawdziwie przez religię Jezusa, którą głosi, w plan Boży, w Jego żywą

obecność i w Jego działanie. Kościół dokonuje spotkania z tajemnicą boskiego Ojcostwa, co nachyla się ku rozwojowi ludzkiemu. Innymi słowy, nasza religia rzeczywiście tworzy prawdziwe i żywe obcowanie z Bogiem, jakiego inne religie dać nie mogą, chociażby, że tak powiemy, wyciągały swe ramiona do nieba.

Z tego powodu, Kościół żywi i pielęgnuje swój zapał misyjny i usiłuje go spotęgować w tym naszym stuleciu. Czuje się zobowiązany wobec wszystkich narodów. Nie żałuje żadnego trudu, żeby tylko w miarę swych sił głosić Dobrą Nowinę Jezusa Zbawiciela. Zawsze przygotowuje nowe generacje apostołów do tego zadania. Konstatujemy to z radością, w czasie, kiedy nie brak takich, którzy sądzą, a także mówią, że wygasł zapał i gorliwość apostołowa, a epoka misyjna już się skończyła. W odpowiedzi Synod Biskupów orzekł, że ewangelizacja misyjna nie utraciła żywotności, a Kościół zawsze będzie się trudził nad prowadzeniem tego zadania.

54. Jednak Kościół nie uważa się za zwolnionego z pilnego czuwania nad tymi, którzy już przyjęli wiarę i którzy często od wielu pokoleń mają związek z Ewangelią. Wiarę tych, którzy wyznają, że są chrześcijanami czyli wierzącymi, usiłuje pogłębić, umocnić, żywić i czynić dojrzałą, żeby jeszcze bardziej naprawdę byli wierzącymi.

Dzisiaj częstokroć ta wiara staje naprzeciw „sekularyzmowi”, a także wojującemu ateizmowi. Jest wystawiona na próby i zagrożenia, co więcej, jest osaczona i otwarcie zwalczana. Istnieje też obawa, żeby nie została zduszona i by nie zamarła, jeśli by nie była stale żywiona i umacniana. Tak więc ewangelizacja bardzo często wymaga, żeby dostarczać wiernym tego koniecznego pokarmu i umocnienia, zwłaszcza za pomocą katechezy, nasyconej sokiem ewangelicznym i sporządzonej w języku przystosowanym do czasu i osób.

Kościół Katolicki odnosi się również z pilną troską do chrześcijan, którzy nie mają pełnej z nim łączności; razem z nimi przygotowuje jedność, jakiej chciał Chrystus, a czyni to dlatego, aby realizować jedność w prawdzie; jest w pełni świadomy, że poważnie zaniedbałby się w swojej powinności, gdyby wobec nich nie świadczył o tej pełni Objawienia, której depozyt przechowuje.

55. Znamienną jest także troska, okazana na wspomnianym Synodzie Biskupów, w odniesieniu do dwu układów ludzi i rzeczy, bardzo od siebie różnych, ale jednak zgodnych ze sobą w tym, że każdy na swój sposób prowokacyjnie zwalcza ewangelizację.

Pierwszym jest postępujące zwiększanie się ilości niewierzących w dzisiejszym świecie. Synod usiłował opisać ten świat: ileż pod tą ogólną nazwą prądów umysłowych, ile wartości prawdziwych i fikcyjnych, ile ukrytych dążeń albo zarodków zniszczenia, starych opinii, które zanikają i opinii nowych, które się narzucają umysłom! Z duchowego punktu widzenia współczesny świat zdaje się być wstrząsany „dramatem ateistycznego humanizmu”, jak wyraził się jeden ze współczesnych pisarzy<sup>77</sup>.

Trzeba zauważyć, że niejako w centrum naszego dzisiejszego świata tkwi coś, co jest jakby szczególną jego cechą, mianowicie „sekularyzm”. Nie mówimy o „sekularyzacji”, która jest słusznym i prawowitym, nie obcym wierze i religii usiłowaniem odkrycia w stworzeniu, w każdej rzeczy i w każdym zdarzeniu praw wszechświata, którymi one się rządzą „autonomicznie”; byle tylko umysł bazował na wewnętrznym przekonaniu, że te prawa nałożył im Stwórca. W tym znaczeniu ostatni Sobór potwierdził uprawnioną „autonomię” kultury ludzkiej, a zwłaszcza nauki<sup>78</sup>.

My zaś mamy tu na myśli rzeczywisty sekularyzm, czyli taką koncepcję świata, według której całkowicie tłumaczy się on sam, bez potrzeby uciekania się do Boga, który staje się zbyteczny, a nawet przeszkadza. Tego więc rodzaju „sekularyzm” usiłuje podkreślić potęgę poznawczą człowieka, doprowadza do pomijania Boga, a także do Jego zaprzeczenia.

Stąd wypływają nowe rodzaje ateizmu, mianowicie ateizm „antropocentryczny”, nie tyle abstrakcyjny i metafizyczny, co pragmatyczny, programowy i wojujący. W łączności z tym „sekularyzmem” ateistycznym propaguje się co dzień, w przeróżnych postaciach cywilizacyjną konsumpcję, tj. „hedonizm” podniesiony do rangi najwyższego dobra, wolę władzy i panowanie, oraz dyskryminacje wszelkiego typu. Wszystko to stanowi nieludzkie tendencje tego „humanizmu”.

Ale w samym współczesnym świecie — rzecz wręcz dziwna i paradoksalna — nie można zaprzeczyć istnienia prawdziwych punktów stykowych z chrześcijaństwem, a nawet elementów ewangelicznych, przynajmniej w postaci przeżywania pustki i pragnienia dobra. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że chodzi tu o jakieś gwałtowne i tragiczne wołanie o ewangelizację świata.

56. Drugi układ obejmuje tych, którzy” nie praktykują religii, mianowicie bardzo wielką liczbę ochrzczonych, którzy po większej części nie wyrzekli się wyraźnie swego chrztu, ale pozostają jakby na jego marginesie i nie żyją według niego. Że ludzie nie praktykują religii, to stare zjawisko w historii chrześcijaństwa; rodzi się ono z pewnej naturalnej słabości i wewnętrznej niezborności, jakie niestety tkwią głęboko w duszy ludzkiej. Ale w naszych czasach przybrało ono nowe cechy. Często tłumaczy się je typowym dla naszych czasów wykorzeniem ludzi. Ono sprawia, że chrześcijanie są zmieszani z niewierzącymi i że stale są napastowani przez niewierzących. Wreszcie, dzisiejsi niepraktykujący, bardziej niż to bywało dawniej, usiłują wytłumaczyć ten swój stan i usprawiedliwić odwołaniem się do religii wewnętrznej, do osobistej niezależności, czy do osobowego autentyzmu.

Ateiści i niewierzący z jednej strony, a niepraktykujący z drugiej, stwarzają poważną przeszkodę dla ewangelizacji. Pierwsi dlatego, że w pewien sposób odrzucają wiarę, nie są zdolni do przyjęcia nowego porządku rzeczy i nowego znaczenia świata, życia, historii; zrozumienie takie rodzi się tylko w oparciu o „Absolut”, jakim jest Bóg. Drugi dlatego, że są obojętni, zajmują stanowisko poniekąd wrogie, właściwe tym, którzy myślą, że najlepiej wiedzą, jak ułożyć swoje sprawy, którzy twierdzą, że wszystko rozumieją, wszystkiego doświadczyli i nic już nie pozostaje im do wierzenia.

Ten „sekularyzm” ateistyczny i brak praktyk religijnych ma miejsce u dorosłych i u młodzieży, u elity i w masach, we wszystkich sektorach cywilizacji i na terenie tak starych Kościołów, jak i nowopowstałych.

Ponieważ akcja ewangelizacyjna Kościoła nie może pomijać tych dwu światów, ani pozostać obojętna wobec nich, więc ustawicznie musi starać się o znalezienie odpowiednich środków i języka, aby dotrzeć do nich, jednych i drugich, z objawieniem boskim i wiarą w Jezusa Chrystusa.

57. Jak Chrystus w czasie swego przepowiadania, jak dwunastu Apostołów w porannej Pięćdziesiątnicy, tak również Kościół widzi przed sobą olbrzymie rzesze ludzi, którzy pragną Ewangelii i mają prawo o nią się upominać, ponieważ Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy”<sup>79</sup>.

Świadomy swego obowiązku głoszenia zbawienia wszystkim, jako że orędzie ewangeliczne zostało przeznaczone nie dla małej garstki wtajemniczonych, uprzywilejowanych, albo wybranych, ale dla wszystkich, Kościół podziela tę samą troskę, jaką wyrażał Chrystus wobec rzesz, błędzących i opuszczonych, jak „owce bez pasterza” i często powtarza Jego słowa: „Żal mi tego tłumu”<sup>80</sup>. Rozumie także, że aby jego ewangelizowanie stało się skuteczne, musi kierować swe przepowiadanie wśród rzesz, do wspólnot wiernych, których działalność może i powinna dotrzeć do innych pozostałych.

58. Ostatni Synod długo zajmował się małymi wspólnotami czyli tzw. wspólnotami zaczątkowymi (communitates a basi), ponieważ dzisiaj w Kościele dużo się o nich mówi. Co to są te wspólnoty i dlaczego szczególnie się je ewangelizuje, a równocześnie one ewangelizują?

Według różnych relacji, jakie słyszeliśmy na Synodzie, rozwijają się one prawie w całym Kościele, ale różnią się znacznie między sobą w tym samym kraju, a jeszcze bardziej w różnych krajach.

W niektórych regionach powstają i rozwijają się, poza wyjątkami, w Kościele, w którego życiu uczestniczą, karmią się jego nauką i stoją przy jego pasterzach. W tym wypadku rodzą się z potrzeby gorliwego życia życiem Kościoła, albo z pragnienia i poszukiwania bardziej ludzkiego sposobu życia, o co trudno w dużych wspólnotach kościelnych, szczególnie w wielkich dzisiejszych miastach, gdzie żyje się gromadnie i jakby anonimowo. Te wspólnoty, na swoisty sposób, mogą promieniować na małe grupy społeczne, wioskę czy inne, w sprawach duchowym i religijnych w zakresie kultu Bożego, dokładniejszego poznania wiary, miłości bratniej, modlitwy, łączności z duszpasterzami; albo chcą się gromadzić w celu słuchania i rozważania Słowa, przyjmowania Sakramentów, agap, zebrania jednostek podobnych sobie wiekiem, kulturą, położeniem społecznym: małżonków, młodzieży, członków określonych zawodów i in., a także ludzi, których tryb życia zbliżył do siebie we wspólnej walce o sprawiedliwość, popieranie braterskiego niesienia pomocy ubogim, postęp ludzki, wreszcie chrześcijanie tam, gdzie brak kapłanów utrudnia zwyczajne życia parafialnego.

Uważają oni, że wszystko dokonuje się wśród wspólnot założonych przez Kościół, a najbardziej w ramach Kościołów partykularnych i w parafii.

W innych regionach przeciwnie, te grupy zaczątkowe zbierają się popychane usilną chęcią krytykowania Kościoła, który chętnie piętnują cechą „instytucjonalności” i któremu się przeciwstawiają jako wspólnoty charyzmatyczne, wolne od struktur, a tylko natchnione Ewangelią. Charakteryzuje je otwarte oskarżenie i odrzucanie hierarchii oraz znaków, które wyrażają Kościół. Całkowicie zwalczają ten Kościół. Idąc po tej linii myślenia, wnet stają się „ideologami”, a nierzadko dają się wciągnąć jakimś kierunkowi politycznemu, sekcie, systemowi, albo stronnictwu, co łączy się z ryzykiem służenia im za narzędzie.

Różnica jest niemała: wspólnoty, które przez swego ducha kontestacji umieszczają się poza Kościołem i naruszają jego jedność, mogą nazywać się wspólnotami „a basi”, czyli zaczątkowymi, ale jest to nazwa ściśle socjologiczna. Nie mogą się zwać, bez nadużycia języka, wspólnotami kościelnymi „a basi”. Ich twierdzenie, że przynależą do jedności z Kościołem, jest przewrotne, skoro zwalczają jego hierarchię. Taka nazwa przysługuje innym wspólnotom, które tworzą się w łonie Kościoła, aby stanowić z nim łączność i przyczynić się do jego wzrostu.

Te właśnie wspólnoty będą seminarium ewangelizacji i będą służyć większym wspólnotom, szczególnie Kościołom partykularnym; ponadto, jak powiedzieliśmy na zakończenie wspomnianego Synodu, będą one nadzieją dla Kościoła powszechnego, o tyle, o ile:

- karmić się będą Słowem Bożym i nie pozwolą się usidlić wpływom skrajnych frakcji politycznych, ani modnym ideologiom, które zawsze chętnie wyzyskiwałyby, zwłaszcza ich ludzki potencjał;
- opierają się ciągłej pokusie systematycznej kontestacji i duchowi super-krytycyzmu pod pokrywką szczerości, prawdy, woli, przychodzenia z pomocą;
- mocno wkorzeniają się w Kościół miejscowy, a zarazem trzymają się Kościoła powszechnego, dzięki czemu bronią się przed zasklepieniem się w sobie — co łatwo może się zdarzyć — oraz sądziem, że tworzą jedyny autentyczny Kościół Chrystusa, i przed gardzeniem wszystkimi innymi wspólnotami kościelnymi;
- zachowują szczerą łączność z Pasterzami, których Pan dał swemu Kościołowi, oraz z Urzędem Nauczycielskim, jaki powierzył im Duch Chrystusa;
- nie uważają nigdy, że one tylko są adresatami Ewangelii albo, że im tylko przynależy zadanie jej głoszenia, a tym mniej, że tylko im Ewangelia została powierzona; przeciwnie, przeświadczone, że Kościół jest o wiele pojemniejszy i o wiele bardziej zróżnicowany, uznają, że Kościół wciela się i wyraża także w różnych innych postaciach, a nie tylko w ich własnych;
- codziennie wzrastają w poczuciu obowiązków, w gorliwości religijnej, w troskliwości i aktywności misyjnej wobec innych;
- wykazują poczucie wspólnoty ze wszystkimi ludźmi, a nie sprzyjają nigdy specjalnym partiom.

Tylko pod tymi warunkami, które bez wątpienia wiele wymagają, ale też bardzo podnoszą na duchu, owe zaczątkowe wspólnoty kościelne zadośćuczynią swemu naczelnemu przeznaczeniu: mianowicie, jako słuchacze Ewangelii sobie głoszonej i jako odbierające w szczególny sposób ewangelizację, same staną się one bezzwłocznie głosicielami Ewangelii.

## VI. Nosiciele ewangelizacji

59. Jeśli są ludzie, którzy głoszą w świecie Ewangelię zbawienia, to czynią to z rozkazu, w imieniu i z łaski Chrystusa Zbawiciela. „A jak głosić będą, jeśli nie byli posłani?”<sup>81</sup> — napisał ten, który bez wątpienia był jednym z najpiękniejszych głosicieli Ewangelii. Nikt więc nie może pełnić tego zadania, jeśli nie został posłany.

A kto posiada misję ewangelizowania?



Sobór Watykański II odpowiada jasno: Kościół „z Bożego nakazu ma obowiązek iść na cały świat i głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”<sup>82</sup>. A w innym miejscu stwierdza, że cały Kościół jest misyjny i że „dzieło ewangelizacji jest podstawowym zadaniem Ludu Bożego”<sup>88</sup>.

Już wzmiankowaliśmy o wewnętrznej łączności pomiędzy Kościołem a ewangelizacją. Skoro Kościół głosi i buduje Królestwo Boże, tedy umieszcza się zupełnie wpośród świata, jako znak i narzędzie tego Królestwa, które jest obecne i przychodzi. Do tej sprawy Sobór odniósł bardzo znamienne wypowiedź św. Augustyna o działalności misyjnej dwunastu Apostołów: „Przepowiadali słowo prawdy i rodzili Kościoły”<sup>84</sup>

60. To, że Kościół został posłany i że do niego należy ewangelizacja, wzbudza w nas dwojakie przekonanie. Pierwsze, że dzieło ewangelizacji nie jest niczym aktem osobistym i samotnym, ale całkowicie kościelnym. Dlatego, kiedy choćby najpospolitszy kaznodzieja, katechista czy duszpasterz, w jak najbardziej odległym kraju, głosi Ewangelię, gromadzi swą małą wspólnotę, udziela Sakramentów, choćby był sam, wykonuje akt Kościoła, a jego dzieło zapewne łączy się z działalnością ewangelizacyjną całego Kościoła, nie tylko przez więzy „instytucjonalne”, ale także przez więzy niewidzialne i przez ukryte zakorzenienie w łasce niebieskiej. Stąd wniosek, że on działa nie na podstawie misji samowolnej uzurpowanej, ani nie na mocy osobistej inspiracji, ale w łączności z posłannictwem Kościoła oraz w jego imieniu.

Stąd wynika drugie przekonanie: jeśli każdy ewangelizuje w imieniu Kościoła — który sam działa z rozkazu Pana — to żaden ewangelizujący nie jest najwyższym sędzią swojej czynności ewangelizacyjnej działającym wedle własnego osądu, wedle własnej zdolności i własnych motywów, lecz winien pełnić ją z zachowaniem łączności z Kościołem i jego pasterzami.

Jak powiedzieliśmy, cały Kościół ewangelizuje. To znaczy, że czy to dotyczy całego globu, czy poszczególnej jego części, Kościół czuje się odpowiedzialny za zadanie rozprzestrzeniania Ewangelii.

61. Po rozważeniu tych spraw zatrzymamy się wraz z wami, Bracia i Synowie, na sprawie, która dzisiaj ma szczególne znaczenie. Pierwotni chrześcijanie w swoich obrzędach liturgicznych, w swoich oświadczeniach przed sędziami i katami, w swoich pismach apologetycznych, stwierdzali, że mocno wierzą w Kościół rozprzestrzeniony wszędzie, po całej ziemi. Mieli oni pełną świadomość, że należą do wielkiej społeczności, której nie ogranicza ani przestrzeń, ani czas: „Od sprawiedliwego Abła, aż do ostatniego wybranego”<sup>85</sup>, aż po krańce ziemi”<sup>86</sup>; „aż do skończenia świata”<sup>87</sup>.

Pan zamierzył taki Kościół: powszechny, wielkie drzewo, na którego gałęzie przylatują ptaki niebieskie i mieszkają<sup>88</sup>, niewód zagarniający ryby wszelkiego rodzaju<sup>89</sup>, albo sieć obciążoną stu pięćdziesięcioma trzema wielkimi rybami, wyciąganą przez Piotra<sup>90</sup>, stado owiec, które pasie jeden pasterz<sup>91</sup>; mianowicie Kościół powszechny, który nie ma ani ogrodzeń, ani granic, chyba, niestety, granice postawione w sercu i duszy grzesznego człowieka.

62. Jednak ten powszechny Kościół w rzeczywistości zupełnie wciela się w poszczególne Kościoły partykularne, które znów składają się z takiej czy innej części rodzaju ludzkiego, posługują się takim czy innym językiem; które dziedziczą określoną kulturę, swoisty sposób odczuwania, pamięć odrębnej przeszłości i związane są silnie z tym wszystkim. Właśnie otwarcie na bogactwa Kościoła partykularnego odpowiada szczególnej wrażliwości współczesnego człowieka.

Wszakże strzeżmy się myśli, że Kościół powszechny jest jakąś sumą, albo, jeśli wolno powiedzieć, federacyjnym związkiem, mniej lub więcej „zróżnicowanym” Kościołami partykularnymi, które co do swej natury różniłyby się między sobą. Według woli Pana sam Kościół powszechny w swym powołaniu i misji, skoro zapuszcza korzenie na terenach o różnych warunkach kulturowych, społecznych i ustrojowych, przybiera w każdej części globu inny wygląd zewnętrzny i odmienne rysy.

Stąd to Kościół partykularny, który dobrowolnie odłączałby się od Kościoła powszechnego, straciłby swoją więź z Bożym planem i stawałby się uboższy w swym kościelnym charakterze.

Z drugiej strony Kościół rozprzestrzeniony w całym świecie stałby się czymś abstrakcyjnym, gdyby nie przybierał ciała i życia poprzez Kościoły partykularne. Tylko wtedy, kiedy stale będziemy zważać na te dwa jakby bieguny Kościoła, będziemy mogli zrozumieć bogactwo tego związku, jaki istnieje pomiędzy Kościołem powszechnym a Kościołami partykularnymi.

63. Kościoły partykularne, głęboko zmieszane nie tylko z ludźmi, ale także z ich pragnieniami, bogactwami i ograniczeniami, z ich sposobami modlenia się, kochania, patrzenia na życie i świat — co wszystko wyróżnia daną społeczność ludzką — powinny przyswoić sobie trzon ewangelizacyjnego orędzia i, bez najmniejszej zmiany zasadniczej jego prawdy, przełożyć je na język zrozumiały dla miejscowych ludzi, a potem je w tym języku głosić.

Przekładu trzeba dokonywać z rozwagą i powagą, z szacunkiem i znajomością, jak tego samego rzecz wymaga, przede wszystkim w dziedzinie formuł liturgicznych, katechezy, określeń teologicznych, drugorzędnych struktur kościelnych i posług duchowych. „Język”, o jakim tu mowa, należy brać nie tyle w znaczeniu semantycznym czy literackim, ale raczej uwydatniającym sens antropologiczny i doktrynalny przedmiotu.

W kwestii tej potrzeba niemało przezorności, ponieważ ewangelizacja wiele traci na swej mocy i wpływie, jeśli nie uwzględni charakteru ludzi, do których się zwraca, jeśli nie posługuje się ich językiem, znakami i obrazami, jeśli nie odpowiada na stawiane przez nich pytania, jeśli wreszcie nie dotyczy i nie porusza ich rzeczywistego sposobu życia. A z drugiej strony ewangelizacja staje wobec niebezpieczeństwa utracenia swego właściwego charakteru i wobec niebezpieczeństwa całkowitego zaniku, jeśli jej treść zostanie z okazji przekładu osłabiona lub okaleczona, albo jeśli chcąc dostosować prawdę powszechną do danego terenu, zatraci się samą prawdę i zniszczy jedność, bez której nie ma żadnej powszechności. Otóż tylko taki Kościół, który zachowuje świadomość swojego uniwersalizmu i rzeczywiście okazuje się uniwersalnym, dysponuje przepowiadaniem zrozumiałym dla wszystkich, poza jakimikolwiek granicami regionalnymi.

Należyte docenianie Kościołów partykularnych może tylko wzbogacić Kościoły. Jest to nieodzowne i konieczne, ponieważ odpowiada wszystkim głębokim aspiracjom ludów i społeczności ludzkiej, które coraz bardziej usiłują rozpoznać swą własną fizjonomię.

64. Wszakże to wzbogacenie wymaga, żeby Kościoły partykularne stale otwierały się na Kościół powszechny. Warto spostrzec, że chrześcijanie, ci najbardziej prości, najbardziej wierni Ewangelii i baczący na prawdziwy sens Kościoła, jakby spontanicznie pojmują ten uniwersalny charakter, mocno go pragną, chętnie w nim się rozpoznają; współczują razem z Kościołem i cierpią serdecznie, kiedy w imię jakichś teorii, których nie rozumieją, chce się ich zacieśnić do Kościoła pozbawionego tej powszechności, zamkniętego granicami jakiegoś regionu i pozbawionego wszelkiego horyzontu.

Zresztą, jak wyraźnie uczy historia, ilekroć ten lub inny Kościół partykularny odłączył się od Kościoła powszechnego oraz od widzialnego centrum jego życia — nawet kierowany najlepszymi zamiarami i oparty na argumentach teologicznych, socjologicznych, politycznych czy pastoralnych, albo podniecony żądzą swobody poruszania się i działania — z wielką trudnością zdołał uniknąć (jeżeli w ogóle) dwóch również poważnych niebezpieczeństw: z jednej strony niebezpieczeństwa jałowego izolacjonizmu, a następnie szybkiego rozprężenia, ponieważ każda jego komórka odłączała się od niego w taki sam sposób, jak on odszedł od głównego rdzenia; z drugiej zaś strony niebezpieczeństwa utraty własnej wolności, bo odłączony od głowy i od innych Kościołów, które dawały mu siłę i moc, stał się sam łatwym łupem dla wielorakich sił, tych, którzy usiłowałiby wziąć go w niewolę i wykorzystywać.

W istocie, im mocniejsze są więzy łączności, jakimi zespolony jest Kościół partykularny z Kościołem powszechnym — więzy miłości i wierności, obojętnej uległości Urzędowi Nauczycielskiemu Piotra, jedności w „prawie modlitwy”, które jest także „prawem wierzenia”, troski o zachowanie jedności z innymi Kościołami, które tworzą powszechną całość — tym bardziej taki Kościół staje się zdalny do ujęcia skarbu wiary w uprawnione różnicowanie wyrazu, czy to wyznania tej wiary, czy form modlitwy i kultu Bożego, czy zasad życia i obyczajów chrześcijan, czy duchowości ludu, w którym się sadowi; i tym prawdziwszym będzie głosić Ewangelii, zdolnym do czerpania z ogólnego dziedzictwa tego, co wyjdzie na korzyść jego ludu, a także do przekazywania doświadczeń i życia tegoż ludu Kościołowi powszechnemu, dla pożytku wszystkich.

65. W tej myśli, na zakończenie trzeciego zebrania Synodu mieliśmy jasne, pełne ojcowskiej miłości, naglące przemówienie o roli Następcy Piotra jako widzialnej, żywej i czynnej zasady jedności pomiędzy Kościołami, a przez to powszechności jednego Kościoła<sup>98</sup>. Ponadto kładliśmy nacisk na obowiązek, jaki na Nas spoczywa, a który dzielimy razem z Braćmi w Biskupstwie, zachowania nienaruszonego depozytu wiary katolickiej, powierzonego Apostołom przez Pana. Chociaż ten depozyt przekłada się na wszystkie języki, to jednak nie

wolno go naruszać ani uszczuplać. Chociaż ubiera się go w symbole właściwe poszczególnym ludom, i wyjaśnia się go w wypowiedziach teologicznych przy użyciu środków i narzędzi, jakie odpowiadają różnym kulturom, czy społeczeństwom, czy rasom, to jednak zawsze musi się zachować tę treść katolickiej wiary, jaką kościelny Urząd Nauczycielski otrzymał i przekazuje.

66. Cały więc Kościół jest powołany do głoszenia Ewangelii, ale w jego tonie jest wiele rozmaitych zadań do wykonania. Ta różnorodność funkcji służebnych w pełnieniu jednego i tego samego mandatu tworzy bogactwo i piękno ewangelizacji. Dlatego trzeba te zadania wspomnieć pokrótce.

Po pierwsze wskaźmy na to, jak w Ewangelii Pan wytrwale powierza Apostołom urząd głoszenia Słowa. Wybrał ich<sup>94</sup>, przez kilka lat kształcił ich w atmosferze przyjaźni<sup>95</sup>, ustanowił ich<sup>96</sup> i posłał<sup>97</sup> jako świadków i nauczycieli orędzia zbawienia, obdarzonych władzą. A Dwunastu posłał znowu swoich następców, którzy naśladowując Apostołów, poszli przepowiadać Ewangelię.

67. I tak z woli Chrystusa Następcą Piotra został w szczególny sposób wyposażony w urząd nauczania prawdy objawionej. Często Nowy Testament wymienia Piotra „pełnego Ducha Świętego”, jako przemawiającego w imieniu wszystkich<sup>98</sup>. Dlatego św. Leon Wielki mówi o nim, że zasłużył na pierwszeństwo w apostołacie<sup>99</sup>. Z tej samej przyczyny głos Kościoła pokazuje Papieża jako stojącego na czele apostołatu, „na szczycie strażnicy”<sup>100</sup>. Sobór Watykański II wyjaśnia, że „rozkaz Chrystusa głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15), odnosi się przede wszystkim i bezpośrednio do Biskupów z Piotrem i pod przewodnictwem Piotra”<sup>101</sup>.

Zatem władza pełna, najwyższa i powszechna<sup>102</sup>, jaką Chrystus dał swojemu Wikariuszowi dla pasterskiego rządzenia Kościołem, przede wszystkim polega na tym, że Papież sam wykonuje dzieło przepowiadania i innym nakazuje, aby głosili Dobrą Nowinę zbawienia.

Biskupi, następcy Apostołów, złączeni z Następcą Piotra, na mocy święceń biskupich otrzymują władzę nauczania w Kościele prawd objawionych. Są oni ustanowieni nauczycielami wiary.

68. Z biskupami łączą się w posłudze jako uczestnicy tej władzy ze szczególnego tytułu ci, co przez święcenia kapłańskie „reprezentują Chrystusa”<sup>103</sup> jako wychowawcy Ludu Bożego w wierze, głosiciele słowa Bożego, oraz szafarze Eucharystii i innych Sakramentów.

Przeto my wszyscy Pasterze, bardziej niż jacykolwiek inni członkowie Kościoła mamy uświadamiać sobie ten obowiązek. Tym, co wyróżnia naszą służbę kapłańską, co należycie łączy ze sobą wszystkie niezliczone przedsięwzięcia, o jakie staramy się w ciągu swego życia, co nareszcie nadaje całej naszej działalności osobliwą cechę, jest właśnie ów cel, zawarty w każdej naszej czynności: „głosić Ewangelię Bożą”<sup>104</sup>.

Oto przymiot prawdziwego naszego obrazu, jakiego nigdy nie powinna zatrzeć żadna wątpliwość, ani zaciemnić zarzut: jako Pasterze, zostaliśmy wybrani choć nieudolni, miłosierną wolą Najwyższego Pasterza<sup>105</sup> do autorytatywnego głoszenia Słowa Bożego, do zgromadzenia Ludu Bożego rozproszonego, do karmienia tego Ludu znakami działania Chrystusa, jakimi są Sakramenty, do prowadzenia go po drodze zbawienia i zachowania go w tej jedności, jakiej my sami na różnym poziomie zostaliśmy czynnymi i żywymi narzędziami, wreszcie do stałego uduchowania tej wspólnoty, zgromadzonej wokoło Chrystusa, zgodnie z jej wewnętrznym powołaniem. A kiedy to wszystko wypełniamy według swoich ludzkich sił i miary łaski Bożej, wtedy właśnie dokonujemy dzieła ewangelizacji: czy to My, co pełniemy urząd Pasterza Kościoła powszechnego, czy Nasi Bracia w episkopacie, przełożeni Kościołów partykularnych, czy Prezbiterzy i Diakoni złączeni ze swymi biskupami, których są współpracownikami na mocy wspólnoty, jaka ma swe źródło w sakramencie kapłaństwa i w miłości Kościoła.

69. Osoby zakonne znajdują w swoim życiu poświęconym Bogu znamienity środek do skutecznego ewangelizowania. Z samej natury życia zakonnego przynależą oni do dynamicznej działalności Kościoła, który gorąco pożąda „Absolutu”, jakim jest Bóg i ma powołanie do świętości. Zakonnicy są świadkami tej świętości, gdyż wyrażają sobą Kościół, o ile pragnie on poświęcenia się spełnianiu surowych wymagań Błogosławieństw. Poprzez swój sposób życia są znakiem całkowitego oddania się na służbę Bogu, Kościołowi i braciom.

Z tego powodu osoby zakonne mają szczególne znaczenie, gdy chodzi o to świadczenie, o którym mówiliśmy wyżej, że stanowi jeden z pierwszych elementów ewangelizacji. To milczące świadczenie o ubóstwie i oderwaniu od rzeczy tego świata, o czystości i niewinności życia, o woli przystającej na posłuszeństwo, stanowi wyzwanie wobec świata, a nawet wobec samego Kościoła, a ponadto może stać się pewną otwartą formą przepowiadania, która zdolna jest poruszyć także niechrześcijan, ludzi dobrej woli, przywiązujących wagę do wartości duchowych.

Jeśli tak, to łatwo zrozumieć, jaki udział w ewangelizacji mają ci zakonnicy i zakonnice, którzy oddają się modlitwie, milczeniu, pokucie i ofierze. A inni zakonnicy, i to największa ich liczba, wprost poświęcają się głoszeniu Chrystusa. Ich misyjna działalność zależy oczywiście od Hierarchii i winna być włączona do całego programu pastoralnego, jaki ona pragnie przeprowadzić. Wszakże któż zdoła ocenić, jak wiele wnieśli oni i obecnie wnoszą w dzieło ewangelizacji? Ze względu na swoją konsekrację zakonną są oni jak najbardziej wolni i mogą dobrowolnie opuścić wszystko i iść aż na krańce świata, aby głosić Ewangelię. Są przedsiębiorczy, a ich apostołstwo często odznacza się pomysłowością i oryginalnością, które wzbudzają podziw u patrzących. Są wielkoduszni, często znajdują się na najodleglejszych stacjach misyjnych, gdzie nierzadko grożą im wielkie niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia. Zaiste, Kościół zawdzięcza im bardzo dużo.

70. Ludzie świeccy, którzy ze względu na swój stan żyją w świecie i spełniają różne funkcje doczesne, winni wobec tego wykonywać swoisty rodzaj ewangelizacji.

Ich pierwszorzędnym i bezpośrednim zadaniem nie jest zakładanie czy rozwój wspólnot kościelnych, bo to rola właściwa Pasterzom, ale pełne uaktywnienie wszystkich chrześcijańskich i ewangelicznych sił i mocy, ukrytych, ale już obecnych i czynnych w tym świecie. Polem właściwym dla ich ewangelizacyjnej aktywności jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki; dalej, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego; do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca zawodowa, cierpienia ludzkie. Im więcej będzie ludzi świeckich owianych duchem ewangelicznym, odpowiedzialnych za te sprawy oraz wyraźnie im oddanych, i im kompetentniej zdołają je wspierać oraz świadomi będą obowiązku zaangażowania wszystkich swoich sił chrześcijańskich — które często zostają ukryte — tym więcej wszystkie te sprawy będą służyć budowaniu Królestwa Bożego i przynoszeniu zbawienia w Jezusie Chrystusie; nie tracąc czegokolwiek ani nie uszczuplając efektywności humanistycznej, owszem, otwierając się często na pewne dziedziny wyższego rzędu.

71. W zasięgu apostołatu właściwego świeckim koniecznie trzeba dostrzec udział rodziny. Słusznie nazywa się ją pięknym mianem „Kościół domowego”, co uznał sam Sobór Watykański II<sup>106</sup>. Oznacza to, że w każdej rodzinie chrześcijańskiej należy odkryć różne postacie i rysy Kościoła powszechnego. Poza tym rodzinę, podobnie jak Kościół, należy uważać za pole, na które przynosi się Ewangelię i z którego ona się rozkrzewia.

Dlatego w łonie rodziny świadomej tego zadania, wszyscy członkowie jej ewangelizują, a także podlegają ewangelizacji. Rodzice nie tylko dzielą się z dziećmi Ewangelią, ale mogą od nich odebrać tę Ewangelię wyrażoną głęboko życiem. Rodzina staje się głosicielką Ewangelii dla wielu innych rodzin oraz dla otoczenia, w którym żyje.

Rodziny, które powstały z małżeństw mieszanych, powinny głosić Chrystusa swojemu potomstwu, razem ze wszystkimi implikacjami wspólnego chrztu. Ponadto mają trudne zadanie stawiania się twórcami jedności.

72. Okoliczności skłaniają nas do zwrócenia szczególnej uwagi na młodzież. Powiększająca się jej liczba i wzrastająca obecność jej w społeczeństwie, problemy, jakie ją pasjonują, to wszystko powinno we wszystkich budzić troskę o podanie jej pilnie a mądrze ideału ewangelicznego, celem poznania go i pielęgnowania. Wszakże jest rzeczą konieczną, żeby sami młodzi, należycie uformowani w wierze i modlitwie, stawali się coraz bardziej apostołami swoich rówieśników. Kościół pokłada wielką nadzieję w takiej pomocy młodych, a My sami bardzo często okazywaliśmy im pełne zaufanie.

73. Tak to czynna obecność świeckich w sprawach doczesnych osiąga swoje bardzo wielkie znaczenie. Wszakże nie należy zaniedbywać ani zapomnieć o innym aspekcie sprawy: świeccy bowiem mogą czuć się

powołani do współdziałania ze swymi Pasterzami w służbie dla wspólnoty kościelnej, dla jej wzrostu i żywotności, wybierając rozmaite posługi, według łaski i charyzmatów, jakich im Pan raczy użyzyć.

Z wielką wewnętrzną radością obserwujemy rzeszę pasterzy, osób zakonnych i świeckich, którzy, powodowani gorliwością o przepowiadanie Chrystusa, usiłują skutecznie głosić Ewangelię w coraz odpowiedniejszy sposób. My popieramy to szerokie otwarcie w działaniu, jakie po tej linii i z taką troską podejmuje współczesny Kościół. Ta szeroka akcja dotyczy przede wszystkim rozmyślenia, a następnie usług kościelnych zdolnych przyczynić się do odmłodzenia i umocnienia jego dynamizmu w ewangelizacji.

Bez wątpienia, obok funkcji nałożonych przez sakrament Kapłaństwa, na mocy których istnieją Pasterze i w szczególny sposób oddają się służbie na rzecz wspólnoty, Kościół uznaje jeszcze inne funkcje, które chociaż nie są związane ze święczeniami kapłańskimi, to jednak przysposabiają do pełnienia szczególnego zadania w Kościele.

Rzut oka na początki Kościoła daje wiele światła i pozwala nam korzystać z dawnego doświadczenia, dotyczącego posług kościelnych. To doświadczenie jest tym ważniejsze, że kiedyś przyczyniło się do wzrostu Kościoła, jego umocnienia i rozszerzenia. Wszakże to badanie początków trzeba uzupełnić potrzebami dzisiejszego człowieka i współczesnego Kościoła. Czerpać z tych źródeł zawsze pełnych dobrej rady, nie gardzić żadną z nich oraz umiejętnie stosować do wymogów i potrzeb naszych czasów: to są główne wytyczne, które dadzą możliwość mądrego wyśledzenia i ujawnienia tych usług, jakich dzisiaj Kościół potrzebuje, a których wielu wiernych chętnie się podejmie, aby jak najbardziej wesprzeć żywotność kościelnej wspólnoty. Te usługi osiągną prawdziwą pastoralną owocność, jeśli zachowają w pełni jedność i normy wydane przez Pasterzy, jako tych, którzy jedność Kościoła poręczają i tworzą.

Usługi tego rodzaju z pozoru wydają się czymś nowym, ale w rzeczywistości zgadzają się z dawnymi doświadczeniami Kościoła na przestrzeni jego długich dziejów — usługi takie, jak np. katechistów, przewodników nabożeństw, kierowników śpiewu, chrześcijan oddanych głoszeniu Słowa Bożego albo służeniu braciom potrzebującym, przełożonych małych wspólnot, animatorów apostoelskich i innych tego rodzaju. Są one jak najbardziej korzystne w zakładaniu Kościoła, ożywianiu go i powiększaniu, a także mogą sprawić, że będzie on bardziej promieniował wokoło i dotrze do tych, którzy stoją z daleka. Nasze szczególne uznanie wyrażamy tym wszystkim świeckim, którzy przystają na poświęcenie części swego czasu i sił, a nawet całego życia na rzecz świętych misji.

Wszystkim pracownikom w ewangelizacji konieczne jest pieczołowite przygotowanie, a jak najbardziej potrzebują go ci, którzy oddają się posłudze Słowa. Stale pobudzani przekonaniem o wzniosłości i bogactwie Słowa Bożego, powinni oni dokładać największego starania i troski o godność, o dokładność wyrazu i o odpowiednie przystosowanie swych przemówień. Wszak wszyscy wiemy, że sztuka mówienia ma dzisiaj bardzo wielkie znaczenie i wagę. Jakżeżby więc kaznodzieje i katecheci mogli ją zaniedbać?

Dlatego wyrażamy usilne życzenie, aby w każdym Kościele partykularnym Biskupi należycie dbali o wykształcenie wszystkich ministrów Słowa. Takie poważne wykształcenie wzmoże w nich konieczność zaufania do siebie, a także rozpali chęć do przepowiadania Jezusa Chrystusa w tych naszych czasach.

## VII. Duch ewangelizacji

74. Nie chcielibyśmy zakończyć tej rozmowy z Naszymi ukochanymi Braćmi i Synami, bez dodania zachęty dotyczącej ducha i motywów, jakimi powinni się kierować szerzyciele Ewangelii. W imię Pana Jezusa Chrystusa oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła, wzywamy wszystkich tych, którzy z natchnienia Ducha Świętego i z mandatu Kościoła są prawdziwymi głosicielami Ewangelii, aby byli godni tego powołania, aby wykonywali je bez żadnego wahania i popadania w lęk i aby nie pomijali niczego, co nie tylko umożliwia ewangelizację, ale także co czyni ją wytrwałą i owocną. Oto główne warunki, jakie chcemy zalecić.

75. Nigdy nie może zaistnieć przepowiadanie bez pomocy Ducha Świętego. Zstąpił On też na samego Jezusa z Nazaretu podczas chrztu, kiedy głos Ojca — „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”<sup>107</sup> — jasno okazał Jego wybranie i misję. Ponadto zanim rozpoczął tę misję, podążył „wiedziony przez Ducha”

na pustynię, stoczył rozstrzygającą walkę i przeszedł przez najcięższą próbę<sup>198</sup>. A także „mocą Ducha”<sup>109</sup> wraca do Galilei, aby przepowiadać w swoim mieście Nazarecie, stosując do siebie ten tekst Izajasza: „Dach Święty nade mną” oraz „Dziś wypełniło się to Pismo”<sup>110</sup>. A mając wysłać uczniów, tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego”<sup>111</sup>.

W rzeczywistości dopiero po zstąpieniu Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy Apostołowie idą na wszystkie strony świata, aby rozpocząć wielkie dzieło ewangelizacji powierzone Kościołowi, a Piotr tłumaczy ludowi to zdarzenie jako wypełnienie proroctwa Joela: „Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało”<sup>112</sup>. Tenże Piotr zostaje napełniony Duchem Świętym, by przemawiać do ludu o Jezusie, Synu Bożym<sup>113</sup>. Także Paweł zostaje napełniony Duchem Świętym<sup>114</sup> przed podjęciem się działalności apostołowskiej, jak i Szczepan, tegoż Ducha pełen, zostaje wybrany diakonem, a potem składa świadectwo krwi męczeńskiej<sup>115</sup>. Ten Duch, który Piotra, Pawła i dwunastu Apostołów czyni wymownymi, poddając im, co mają mówić, zstępuje również na tych, co słuchają słowa Bożego<sup>116</sup>.

Kościół rośnie<sup>117</sup>, napełniony pociechą Ducha Świętego, który jest jego duszą. On sprawia, że wierni naprawdę rozumieją naukę i tajemnicę Chrystusa. Jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj On działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może poddać, a równocześnie usposabia serca słuchaczy, aby otwarli się na przyjęcie Ewangelii i na głoszone Królestwo.

Techniczne środki ewangelizacji są dobre, ale choćby były absolutnie doskonałe, nie zastąpią cichego tchnienia Ducha. Również najlepsze przygotowanie głosiciela nie da wyniku bez Niego. I żadna wymowa nie zdoła poruszyć człowieka bez Jego tchnienia. Ponadto zdobycze socjologii czy psychologii, choć gruntowne, bez Niego okazują się daremne.

Obecnie w Kościele dostrzegamy szczególny czas Ducha Świętego. Wszędzie wierni usiłują nie tylko lepiej Go poznać i pojąć takim, jakim Go objawia Pismo św., ale też oddać się Mu w wielkim rozradowaniu duszy, otwierając się na Jego tchnienie. Bardzo liczni, gromadząc się koło Niego, chętnie poddają się Jego kierownictwu. Jeśli zatem Duch Święty tak wielką rolę odgrywa w życiu Kościoła, to z pewnością największą odgrywa w dziele ewangelizacji. Nie bezpodstawnie i nie przypadkowo początek ewangelizacji przypadł na dzień Pięćdziesiątnicy; stało się to właśnie pod tchnieniem Ducha Świętego.

Można więc powiedzieć, że Duch Święty jest głównym sprawcą w szerzeniu Ewangelii, ponieważ On pobudza do przepowiadania i przygotowuje serce człowieka do przyjęcia i rozumienia słowa zbawienia. Również słusznie można twierdzić, że On jest celem i kresem wszelkiej ewangelizacji. On sam bowiem dokonuje swego stworzenia, mianowicie tworzy nową ludzkość, do której ewangelizacja winna zmierzać poprzez ową jedność w różnorodności, do jakiej prowokuje przepowiadanie Ewangelii w społeczności chrześcijańskiej. Ponadto za pośrednictwem Ducha Świętego Ewangelia przenika aż do świata, ponieważ On daje zrozumienie „znaków czasu” — znaków Bożych — które ewangelizacja odkrywa i tłumaczy ich znaczenie w życiu ludzkim.

Synod Biskupów z 1974 roku, podkreśliwszy silnie rolę Ducha Świętego w ewangelizacji, wyraził również życzenie, aby duszpasterze i teologowie — do których wliczamy też wiernych jako naznaczonych przez Ducha Świętego na Chrzcie — dogłębniej badali naturę i sposób działania boskiego Pocieszyciela we współczesnej ewangelizacji. My także mamy to życzenie, zachęcając głosicieli Ewangelii, kimkolwiek oni są, aby nieustannie z najwyższą wiarą i żarliwością modlili się do Ducha Bożego, powierzali się roztropnie Jego kierownictwu jako głównemu sprawcy ich zamiarów i planów, oraz ich przedsięwzięć, odnoszących się do dzieła ewangelizacji.

76. Teraz zwrócimy uwagę na samych głosicieli Ewangelii. Często dzisiaj mówi się, że nasz wiek pragnie szczerości i prawdy. Szczególnie o młodziuży mówi się, że wzdryga się wręcz przed fałszem i udawaniem, a żąda całej prawdy i otwartości.

Te „znaki czasu” nakazują Nam wielką czujność. Bo wciąż gwałtownie pytają nas, czy milcząco czy głośno: Czy wierzycie w to, co głosicie? Czy żyjecie tym, w co wierzycie? Czy naprawdę głosicie to, czym żyjecie? Świadectwo życia, jak nigdy przedtem, stało się dziś najkonieczniejszym warunkiem skuteczności naszego

przepowiadania. Z tego powodu jesteśmy odpowiedzialni za wszelki postęp i owocność Ewangelii, którą głosimy.

„Co jest z Kościołem w dziesięć lat po zakończeniu Soboru?” — tak pytaliśmy się na początku tego rozważania. Czy jest on wkorzeniony w serce świata, a jednak równocześnie wystarczająco wolny i samodzielny, by stawiać światu pytania? Czy daje świadectwo swej solidarności z ludźmi, a jednocześnie z „Absolutem”, którym jest Bóg? Czy żywoniejsza jest jego kontemplacja i adoracja, a również bardziej intensywna jest jego działalność misyjna, charytatywna, wyzwolenicza? Czy jest on bardziej wytrwały w podejmowaniu inicjatyw, zmierzających do odnowy pełnej jedności chrześcijan, które dodaje skuteczności wspólnemu dawaniu świadectwa, „iżby świat uwierzył”<sup>119</sup>. Wszyscy jesteśmy wezwani do dania odpowiedzi na te pytania.

Zachęcamy więc czcigodnych Braci, których „Duch Święty ustanowił, aby paśli Kościół Boży”<sup>120</sup>. Zachęcamy kapłanów i diakonów, pomocników biskupich oraz doradców w budzeniu duchowej gorliwości w zgromadzeniach Ludu Bożego i we wspólnotach lokalnych. Zachęcamy osoby zakonne, świadków Kościoła powołanego do świętości, natchnionych do prowadzenia takiego życia, które by wyrażało ewangeliczne błogosławieństwa. Zachęcamy świeckich: rodziny chrześcijańskie, młodzież i dorosłych fachowców i przełożonych. Nie zapominamy o ubogich, często bogatych w wiarę i nadzieję, wszystkich świeckich świadomych swojego miejsca w służbie Kościołowi, albo wpośród społeczeństwa i świata. Wszystkim im mówimy: Trzeba koniecznie, aby nasz zapał do ewangelizacji pochodził z prawdziwie świętego życia, karmionego modlitwą, a zwłaszcza miłością do Eucharystii, oraz żeby — jak nas upomina Sobór Watykański II — głoszenie Ewangelii ze swej strony przynosiło wzrost świętości samemu głosicielowi<sup>121</sup>.

Świat, który pomimo niezliczonych znaków zaprzeczenia Boga, jednak — co jest paradoksem — szuka Go po drogach nieoczekiwanych i boleśnie odczuwa Jego potrzebę, żąda głosicieli Ewangelii, którzy by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli<sup>122</sup>. Świat żąda i wymaga od nas prostoty życia, cnoty modlitwy, miłości do wszystkich, szczególnie małych i biednych, posłuszeństwa i pokory, zapomnienia o sobie i wyrzeczenia. Bez tych oznak świętości nasza mowa z trudem przeniknie do serca współczesnych ludzi: zostanie poddana krytyce i stanie się czcza i daremna.

77. Siła ewangelizacji bardzo się pomniejszy, jeśli głosiciele Ewangelii będą podzieleni między sobą, skutkiem różnych przyczyn podziału. Czyż nie jest to jedno z wielkich nieszczęść współczesnej ewangelizacji? Zaprawdę, jeśli Ewangelia, którą głosimy, okaże się rozdarta sporami doktrynalnymi, twierdzeniami sprzecznymi czy potępianiem się wzajemnym chrześcijan — w starciu różnych sądów o Chrystusa i o Kościele, a także różnych opinii na temat społeczeństwa i instytucji ludzkich — to czyż ci, do których zwracamy swoje przepowiadanie, nie ulegną dezorientacji, wprowadzeniu w błąd, a nawet zgorszeniu?

Testament duchowy Pana uczy nas, że jedność między chrześcijanami jest nie tylko dowodem zaliczania nas do liczby Jego uczniów, ale także Jego posłania od Ojca, najmocniejszym argumentem wiary, dawanej chrześcijanom lub samemu Chrystusowi. Ponieważ jesteśmy głosicielami Ewangelii, dlatego powinniśmy wobec wiernych Chrystusa przedstawiać się nie jak ludzie skłóceny i niezgodni, wobec kontrowersji, które żadną miarą nie budują, ale jako ludzie mocni w wierze, którzy, pomimo nieporozumień tu i ówdzie powstających umieją spotykać się razem celem wspólnego szczerego i rzeczowego badania prawdy. Tak jest: los ewangelizacji łączy się ze świadectwem jedności, dawanym przez Kościół. Stąd bierze się powaga obowiązków, ale także pociecha.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na znak jedności między wszystkimi chrześcijanami, jako drogę i narzędzie ewangelizacji. Rozłam wśród chrześcijan jest okolicznością tak bardzo obciążającą, że aż osłabia samo dzieło Chrystusa. Sobór Watykański II wymownie i stanowczo stwierdza: „Rozłam między chrześcijanami szkodzi świętej sprawie głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu i dla wielu zamyka drogę do wiary”<sup>123</sup>. Z tego powodu, kiedy ogłaszaliśmy Rok jubileuszowy, uważaliśmy za konieczne skierować do wszystkich wiernych katolickiego świata takie upomnienie: „Wpierw, zanim wszyscy ludzie powrócą kiedyś i odnowią się w łasce Boga, Ojca naszego, trzeba koniecznie przywrócić wspólnotę pomiędzy tymi, którzy już uznali wiarę i przyjęli Jezusa Chrystusa jako Pana miłosierdzia, wyzwalającego ludzi i jednoczącego ich w Duchu miłości i prawdy”<sup>124</sup>. Z wielką nadzieją rozważamy te usiłowania, jakie chrześcijanie podejmują

obecnie w celu przywrócenia tej jedności, jakiej chciał Chrystus. Upewnia nas o tym św. Paweł pisząc: „A nadzieja nie zawodzi”<sup>125</sup>. Gdy także obecnie dokładamy starań, aby uzyskać od Pana doskonałą jedność, chcemy, żeby pomnażano modły w tej sprawie. Poza tym przyjęliśmy od Ojców trzeciego ogólnego zebrania Synodu Biskupów wnioski, żeby jak najbardziej starać się o współpracę z braćmi chrześcijanami, z którymi jeszcze nie jesteśmy w pełnej wspólności, a to niech się dokonuje w oparciu o chrzest i wspólne nam z nimi dziedzictwo wiary, tak aby przez dzieło ewangelizacji uwidoczniło się już obecnie wspólne, szersze świadectwo o Chrystusie wobec świata.

Do tego skłania nas nakaz Chrystusa i domaga się tego obowiązku przepowiadania i świadczenia o Ewangelii.

78. Ewangelia, która została nam powierzona, jest słowem prawdy. Prawda ta niesie wolność<sup>126</sup> i ona sama daje pokój serca. Tego to ludzie szukają, kiedy przychodzą do nas, głoszących im Dobrą Nowinę; prawdę o Bogu, prawdę o człowieku i jego tajemniczym przeznaczeniu, prawdę o świecie; prawdę trudną, którą znajdujemy w Słowie Bożym, a której — powtarzamy raz jeszcze — nie jesteśmy panami ani twórcami, ale stróżami, głosicielami i sługami.

Od głosiciela Ewangelii żąda się, aby pielęgnował prawdę, tym bardziej, że prawda, jaką on zgłębia i przekazuje, jest prawdą objawioną, a zatem bardziej od innych prawd jest częścią prawdy pierwszej, jaką jest sam Bóg. Przeto głosicielem Ewangelii jest ten, kto z największym nawet wyrzeczeniem i poświęceniem szuka zawsze prawdy dla przekazywania jej innym. Nigdy nie fałszuje on prawdy i nigdy jej nie ukrywa, dla podobania się ludziom, wzbudzania podziwu i podniecenia umysłów, ani dla oryginalności czy chęci pokazania się. Nie gardzi prawdą; prawdy objawionej nie zaciemnia, kierowany niedbalstwem i lenistwem w jej poszukiwaniu lub wygodą, albo strachem. Nie zaprzestaje jej studiowania; służy jej wielkodusznie, nie zniewalając jej.

Ponieważ jesteśmy pasterzami wiernego ludu, dlatego nasza służba nagli nas, abyśmy prawdy strzegli, bronili i przekazywali ją, nie bacząc na straty i ofiary. Wielu wybitnych i świętych pasterzy dało nam przykład takiej miłości, nierzadko wręcz heroicznej, dla prawdy. Bóg prawdy oczekuje od nas, abyśmy byli jej czujnymi obrońcami i w pełni oddanymi głosicielami.

Nauczyciele, kimkolwiek jesteście, teologami, egzegetami, historykami; dzieło ewangelizacji wymaga waszej niestrudzonej pracy badawczej, waszej pilności i umiejętności w przekazywaniu prawdy, do której zbliżają was wasze studia, a która zawsze przewyższa serce człowieka, skoro jest samą prawdą Bożą.

Rodzice i wychowawcy, waszym zadaniem — niełatwym z powodu licznych, współczesnych konfliktów — jest pomaganie swoim dzieciom i uczniom w odkrywaniu prawdy, nie wyłączając prawdy religijnej i duchowej.

79. Dzieło ewangelizacji wymaga od tego, kto ewangelizuje, braterskiej coraz większej miłości względem tych, których ewangelizuje. Apostoł Paweł, wzór dla każdego głosiciela, napisał do Tesaloniczan słowa, które i dla nas są programem: „Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcielibyśmy wam dać nie tylko Ewangelię Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem drogimi staliście się dla nas”<sup>127</sup>. Co to jest za miłość? Nie tyle miłość pedagoga, co ojca, a raczej matki<sup>128</sup>. Pan chce, żeby każdy, czy to głosi Ewangelię, czy buduje Kościół, miał taką miłość.

Oznaką miłości jest troska o przekazywanie prawdy i wprowadzenie ewangelizowanych do jedności. Również oznaką miłości jest poświęcenie się głoszeniu Jezusa Chrystusa bez zastrzeżeń i wykrętów.

Dodajmy jeszcze inne oznaki miłości. Pierwszą oznaką jest szacunek, a nie szorstkość względem ewangelizowanych odnośnie do religii, ducha, sposobu życia, którego nie należy przesadnie obciążać, co do sumienia i przekonań.

Dalszą oznaką tej miłości jest wystrzeganie się, aby kogoś, zwłaszcza słabego w wierze<sup>129</sup> nie urazić takimi wypowiedziami, które mogą być jasne dla znawców, ale dla wiernych mogą stać się raną duszy, źródłem niepokoju i zgorszenia.

Wreszcie oznaką miłości będzie staranie się, by podawać chrześcijanom nie zdania wątpliwe i niepewne, powstałe ze źle przyswojonej wiedzy, ale przekonania pewne, oparte na Słowie Bożym. Wierni potrzebują



takich pewnych przekonań do życia po chrześcijańsku; mają do nich prawo jako dzieci Boga, które w Jego ramionach całkowicie zawierają wymogom miłości.

80. Nasza adhortacja inspirowana jest tu gorliwością największych kaznodziejów i głosicieli Ewangelii, którzy życie swe poświęcili apostołstwu. Do ich liczby zaliczamy zwłaszcza tych, których w tym Roku Świątym przedstawiliśmy wiernym do uczczenia, bo przewyżczyli oni bardzo dużo przeszkód w ewangelizowaniu.

Spośród tych przeszkód, które występują i w naszych czasach, ograniczymy się do wskazania tej wielostronnej, a bardzo poważnej, bo domowej — mianowicie braku gorliwości, a zwłaszcza braku radości i nadziei u wielu głosicieli Ewangelii. Zachęcamy więc wszystkich, którzy z jakiegokolwiek racji i w jakikolwiek sposób pełnią funkcję ewangelizowania, aby ożywili i wzmogli zapał ducha<sup>130</sup>.

Ten zapał wymaga najpierw, żebyśmy odrzucili motywy usprawiedliwiania się, przeciwne ewangelizacji. Najbardziej podstawowymi ze wszystkich są te motywy, za pomocą których ktoś usiłuje znaleźć poparcie w takiej czy innej doktrynie podanej przez Sobór.

Często zdarza się słyszeć różne tego rodzaju twierdzenia: narzucać prawdę, chociażby wziętą z Ewangelii, wytyczać drogę, chociażby do zbawienia, równa się gwałceniu wolności religijnej. Zresztą — dodają — po cóż głosić Ewangelię, jeśli wszyscy osiągną zbawienie za prawość serca? Wiadomo poza tym — mówią — że świat i historia są pełne nasion słowa”; chcieć więc nieść Ewangelię tam, gdzie już ona jest w nasionach, zasianych przez Pana, czyż to nie jest kierowanie się błędnym mniemaniem?

Ten, kto w dokumentach Soboru pilnie zgłębia te kwestie, z których bardzo powierzchownie wziętych czerpie się owe rzekome motywy, wyciągnie z nich zupełnie odmienne widzenie rzeczy.

Zapewne, błędem jest narzucanie czegoś sumieniu naszych braci. Ale zupełnie czymś innym jest przedstawianie temuż sumieniu prawdy ewangelicznej i zbawienia w Jezusie Chrystusie, jasno je uwzględniając i pozostawiając temuż sumieniu całkowitą możliwość wyboru i decyzji — wykluczony „wszelką działalność, która miałaby posmak przymusu albo nieuczciwego czy niedość właściwego nakłaniania”.<sup>131</sup> To wcale nie narusza wolności religijnej, owszem, służy tej wolności, dodaje jej możliwość wybrania drogi, jaką nawet ci, którzy wierzą w Boga, uważają za szlachetną i godną pochwały. Czyżby było przestępstwem przeciw czyjejś wolności głosić z radością Ewangelię, którą otrzymaliśmy od najmiłosierdniejszego Pana?<sup>132</sup> Dlaczego ma się mieć prawo do podawania jedynie tylko kłamstwa i błędu, rzeczy haniebnych i bezwstydných, a nawet często niestety, do narzucania tego, czy to poprzez destruktywną propagandę środkami przekazu społecznego, czy poprzez ustawy tolerujące takie postępowanie, czy wreszcie poprzez tchórzostwo dobrych, a zuchwałość złych?

Pełen szacunek wobec innych sposobów przedstawiania Chrystusa i Jego Królestwa jest więcej niż prawem głosiciela Ewangelii, jest jego obowiązkiem. I. jest również prawem ludzi jako jego braci, otrzymywanie od niego ewangelicznego orędzia zbawienia. Bóg może dokonać zbawienia tych, których chce, na drogach nadzwyczajnych, Jemu tylko wiadomych<sup>133</sup>. Ale skoro Syn Jego przyszedł na świat, uczynił to w tym zamiarze, aby swoim słowem i życiem otworzyć nam zwyczajną drogę do zbawienia. On nam nakazał, żebyśmy wyposażeni w Jego powagę przekazywali to objawienie. Nie będzie bez pożytku, jeśli poszczególni wierni i poszczególni głosiciele Ewangelii rozważą na modlitwie to zdanie: Ludzie, choćbyśmy nie głosili im Ewangelii, będą mogli zbawić się na innych drogach, dzięki miłosierdziu Bożemu, ale czy my sami możemy się zbawić, jeśli zaniechamy jej głoszenia z powodu gnuśności, lęku, „wstydzania się Ewangelii”<sup>134</sup> — jak pisał św. Paweł — lub kierowania się fałszywymi poglądami? Bo przecież to nie jest niczym innym jak udaremnianiem powołania danego przez Boga, który chce zasiewać dobre ziarno poprzez głos sług Ewangelii. Od nas zależy, czy to ziarno wyrośnie na drzewo i zaowocuje.

Zachowajmy więc gorliwość ducha, pielęgnujmy słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać, płacząc. Miejmy taki zapał ducha — jaki miał Jan Chrzciciel, Piotr i Paweł, inni Apostołowie oraz owa rzesza godnych podziwu głosicieli Ewangelii przez cały ciąg dziejów Kościoła — jakiego by ani ludzie, ani rzeczy nie mogły przytłumić. Niech to będzie wielką radością nam, którzy poświęciliśmy swe życie. Oby świat współczesny, który szuka już to w trwodze, już to w nadziei, przyjmował Ewangelię nie od jej głosicieli zgnębionych lub pozbawionych nadziei, nie od niecierpliwych lub bojaźliwych,

ale od sług Ewangelii, których życie jaśniałoby zapałem, od tych, co pierwsi zaczerpnęli swą radość od Chrystusa i nie wahają się poświęcić życia, byle tylko głosić Królestwo i zaszczepiać Kościoł w sercu świata.

## Zakończenie

81. Oto, Bracia i Synowie, wołanie, które wydobywa się z głębi Naszego serca, a jest echem głosu Naszych Braci, którzy odbyli trzecie ogólne zebranie Synodu Biskupów. Oto zalecenia, jakie daliśmy na zakończenie Roku Świętego, który pozwolił Nam pojąć w pełni potrzeby i wołania wielu braci, chrześcijan czy niechrześcijan, oczekujących od Kościoła Słowa zbawienia.

Oby światło tego Roku Świętego, które weszło dla niezliczonych ludzi pojednanych z Bogiem, czy to w Kościołach partykularnych, czy w Rzymie, świeciło również po Jubileuszu poprzez odpowiedni program działalności pastoralnej, której trzon stanowi ewangelizacja. Oby świeciło ono w tych naszych czasach, które ukazują nam już z bliska nowy wiek, owszem, trzecie tysiąclecie Chrześcijaństwa.

82. To życzenie składamy radośnie w ręce i w serce Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy Maryi, w tym dniu poświęconym szczególnie Jej, Niepokalanie Poczętej, oraz w dziesięciolecie od zakończenia Soboru Watykańskiego II. Rankiem dnia Pięćdziesiąticy przewodniczyła Ona, modląc się, początkom ewangelizacji, za sprawą Ducha Świętego. Niech Ona przyświeca jako Gwiazda stale odnawianej ewangelizacji, którą Kościół posłuszny nakazowi swego Pana winien podejmować i skutecznie, zwłaszcza w tych zaiste trudnych, ale też pełnych nadziei czasach.

W imię Chrystusa, po ojcowsku błogosławimy was wszystkich, wasze wspólnoty, rodziny, krewnych, słowami św. Pawła do Filipian: „Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam, zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich, z powodu Waszego udziału w szerzeniu Ewangelii...; słusznie przecież mogę tak o was wszystkich myśleć, bo noszę was w sercu, ... a wy wszyscy jesteście współuczestnikami mojej łaski w obronie i umacnianiu Ewangelii. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jak pragnę, abyście wszyscy byli w sercu Jezusa Chrystusa”<sup>135</sup>.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, roku 1975, trzynastego Naszego Pontyfikatu.

PAPIEŻ PAWEŁ VI

*Tłumaczenie aprobowane przez Konferencję Episkopatu Polski.  
Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej, 7-8/1976*

---

### PRZYPISY:

1. Por. Łk 22, 32.
2. 2 Kor 11, 28.
3. Por. Sobór Wat. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła „Ad gentes divinitus”; 1; AAS 58(1986), s. 947.
4. Por. Ef. 4, 24; 2, 15; Kol 3, 10; Gal 3, 27; Rz 13, 14; 2 Kor 5, 17,
5. 2 Kor 5, 20.
6. Por. Alokucja Pap. Pawła VI do Synodu Biskupów na początku trzeciego zebrania ogólnego (26. X, 1974); AAS 66(1974), ss. 634—635.
7. Alokucja Pap. Pawła VI do Św. Kolegium Kardynałów (22. VI. 1973); AAS 65(1973), s. 383.
8. 2 Kor 11, 28,
9. 1 Tm 5, 17.
10. 2 Tm 2, 15.

11. Por. 1 Kor 2,5.
12. Łk 4, 43.
13. Tamże,
14. Łk 4, 18; por. Iz 61, 1.
15. Por. Mk 1, 1; Rz 1, 1—3.
16. Por. Mt 6, 33.
17. Por. Mt 5, 3—12,
18. Por Mt 5—7.
19. Por. Mt 10.
20. Por. Mt 13.
21. Por. Mt 18.
22. Por. Mt 24—25.
23. Por. Mt 24, 36; Dz 1, 7; Tes 5, 1—2.
24. Por. Mt 11, 12; Łk 16, 16.
25. Por. Mt 4, 17.
26. Mk 1, 27.
27. Łk 4, 22.
28. J 7, 46.
29. Łk 4, 43.
30. J 11, 52.
31. Por. Sobór Wat. II Konstyt. dogmat. o Objawieniu Bożym „*Dei Verbum*”, n. 4; AAS 58(1966), pp. 818—819.
32. Por. 1 P 2, 9.
33. Dz 2, 11.
34. Łk 4, 43. 85 1 Kor 9, 16.
36. Por. „*Declarationes Patrum Synodaliū*” n. 4; „*Osservatore Romano*” (27. X. 1974), s. 6.
37. Mt 28, 19.
38. Dz 2, 41, 47.
39. Por. Sobór Wat. II Konstyt. dogm. o Kościele „*Lumen gentium*” n. 8; AAS 57(1965), s. 11; Dekret „*Ad gentes divinitus*” n. 5; AAS 58(1966), ss. 951—952.
40. Por. Dz 2, 42—46; 4, 32—35; 5, 12—16.
41. Por. Dz 2, 11; I P 2, 9.
42. Por. Sobór Wat. II Dekret „*Ad gentes divinitus*”, nn. 5, 11, 12; AAS 58 (1966), ss. 951—952, 959—961.
43. Por. 2 Kor 4, 5; Św. Augustyn, *Sermo XLVI, De Pastoribus*: CCL. XLI, ss. 529—530.
44. Łk 10, 16; por. Św. Cyprian, *De Unitate Ecclesiae*, 14; PL 4, 527; Św. Augustyn *Enarrat.* 88, sermo 2, 14; PL 37. 1140; Św. Jan Chryzostom, *Horn. de capto Eutropio*, 6: PG 52, 402.
45. Ef 5, 25.
46. Ap 21, 5; por. 2 Kor 5, 17; Gal 6, 15.
47. Por. Rz 6, 4. I
48. Por Ef 4, 23—24; Kol 3, 9—10.
49. Por. Rz 1, 16; I Kor 1, 18; 2, 4.
50. Por. n. i53; AAS 58 (1966), s. 1075.
51. Por. Tertullian, *Apologeticum*, 39; CCL I ss. 150—158; Minucjusz Feliks, *Oc-tavius*, 9 i 31; CSPL, *Augustae Taurinorum* 19632, ss. 11—23, 47—48.
52. 1 P 3, 15.
53. Por. Sobór Wat. II Konst. dogm. „*Lumen gentium*” nn 1, 948; AAS 57(1965) ss. 5, 12—14; 53—54; Konstyt. „*Gaudium et Spes*” nn. 42, 45; AAS 58(1966), ss. 1060—1061, 1065—1066; Dekret „*Ad gentes divinitus*”, nn 1, 5; AAS 58(1966), pp. 947, 951—952.
54. Por. Rz 1, 16; I Kor 1, 18.
55. Por. Dz 17, 22—23.
56. 1 J 3, 1; por. Rz 8, 14—17.
57. Por. Ef 2, 8; Rz 1, 16 i Świętej Kongregacji dla Doktryny Wiary „*Declaratio ad fidem tuendam in mysteriis Incarnationis et SS Trinitatis a quibusdam recentibus erroribus*” (21. II. 1972); AAS 64(1972), ss. 237—241.

58. Por. 1 J 3, 2; Rz 8, 29; Flp 3, 20—21 i Sobór Wat. II Konstyt. „Lumen gentium”, nn. 48—51; AAS 57(1965), ss. 53—58.
59. Por. Świętej Kongregacji dla Doktryny Wiary „Declaratio circa Catholicam Doctrinam de Ecclesia contra nonnullos errores hodiernos tuendam” (24. VI. 1973); AAS 65(1973), pp. 396—408.
60. Por. Sobór Wat. II Konstyt. „Gaudium et spes”, nn. 47—52; AAS 58(1966), ss. 1067—1074; Pap. Pawła VI Encykl. „Humanae vitae”; AAS 60(1963), ss. 481—503.
61. Przemówienie Pap. Pawła VI na początku III Zebrania Synodu Biskupów (27. IX. 1974); AAS 66(1974), s. 562.
62. Tamże
63. Przemów. Pap. Pawła VI do „Campesinos” w Kolumbii (23. VIII. 1968); AAS 60(1968), s. 623.
64. Przemów. Pap. Pawła VI „Die Progressionis” w Bogocie (23. VIII. 1968), AAS 60(1968), s. 627; por. Św. Augustyn, Epistoła 229, 2; PL 33, 1020.
65. Przemów. Pap. Pawła VI na zakończenie trzeciego Zebrania Synodu Biskupów (26. X. 1974); AAS 66(1974), s. 637.
66. Alokucja 15. X. 1975; L'Osservatore Romano (17. X. 1975).
67. Przemów. Pap. Pawła VI do członków „Concilium de Laicis” (2. X. 1974); AAS 66(1974), s. 568.
68. Por. 1 P 3, 1.
69. Rz 10, 14, 17.
70. Por. 1 Kor 2, 1—5.
71. Rz 10, 17.
72. Por. Mt 10, 27; Łk 12, 3.
73. Mk 16, 15.
74. Por. Św. Justyn, I Apologia 46, 1—4; II Apologia 7(8) 1—4; 10, 1—3; 13, 3—4; Florilegium Patristicum II, Bonn 10112, pp. 81, 125—133; Klemens Alex., Stromata I, 19, 91, 94; S.Ch. 30, pp. 117—118, 119<sup>^</sup>—120; Sobór Wat. II. Dekret „Ad gentes diyinitus”, n. 11; AAS 58(1966), s. 960. Konst. „Lumen gentium” n. 17; AAS 57 (1965), s. 21.
75. Euzebiusz Cezaryjski, Praeparatio Evangelica, 1, 1; PG 21, 26, 28; por. Sobór Wat. II, Konstyt. „Lumen Gentium”, n. 16; AAS 57(1965), s. 20.
76. Por. Ef 3, 8.
77. Henri de Lubac, La drame de l'humanisme athee, Ed. Spes, Paris 1945.
78. Por. Konstyt. „Gaudium et Spes”, n. 59; AAS 58(1966), s. 1080.
79. 1 Tm 2, 4;
80. Mt 9, 36; 15, 32.
81. Rz 10, 15.
82. Deklaracja „Dignitatis humanae” n. 13; AAS 58(1966), s. 939; por. Konstyt. „Lumen gentium” <n. 5; AAS 57(1965), ss. 7—8; Dekret „Ad gentes divinitus” n. 1; AAS 58(1966), s. 947.
83. Por. Dekret „Ad gentes divinitus” n. 35; AAS 58(1966), s. 983.
84. Św. Augustyn. Enarrat. in. Ps. 44,\* 23; CCLXXXVIII, s. 510 por. Dekret „Ad gentes diyinitus” n. 1; 58(1966) s. 947.
85. Św. Grzegorz Wielki, Homil. in Evangelia, 19, 1; PL 1154.
86. Dz. 1, 8; por. Didache, 9, 1; Funk, Patres Apostolici 1, 22.
87. Mt 28, 20.
88. Por. Mt 13, 32.
89. Por. Mt 13, 47.
90. Por. J 21, 11.
91. Por. J 10,1—16.
92. Por. Sobór Wat. II, Konstyt. „Sacrosanctum Concilium” nn. 37—38; AAS 56(1964), s. 110; por. księgi liturgiczne i dokumenty wydane przez St. Ap. w wykonaniu reformy liturgicznej nakazanej przez Sobór Wat. II.
93. Alokucja Pap. Pawła VI na początku trzeciego Zebrania Ogóln. Synodu Biskupów (24. X. 1974); AAS 66(1974), s. 636.
94. Por. J 15, 16; Mk 3, 13—19; Łk 6, 13—16.
95. Por. Dz 1, 21—22.

96. Por. Mk 3, 14.
97. Por. Mk 3, 15; Łk 9, 2.
98. Dz 4, 8; por. Dz 2, 14; 3, 12.
99. Św. Leon Wielki, Sermo 69, 3; Sermo 70, 1—2; Sermo 94, 3; Sermo 95, 2; S. Ch. 200, ss. 50—52; 58—66; 258—260; 268.
100. Por. Sobór w Lyonie, Konst. „Ad apostolicae dignitatis” Conciliorum Oecumenicorum Decreta, Ed. Instituto per le Scienze Religiose, Bolonia 19738, s. 278; Sobór w Vienne, Konst. „Ad providam Christi”, ed. mem., s. 343; Sobór Laterański V, Bulla „In apostolici culminis”, ed. mem., s. 608; Bulla „Postquam ad universalis”, ed. mem., s. 609; Konst. „Supernae dispositionis”, ad. mem., s. 614; Konst. „Divina disponente clementis”, ed. mem., s. 638.
101. Dekret „Ad gentes divinitus” n. 38; AAS 58(1966), s. 985.
102. Por. Sobór Wat. II, Konstyt. „Lumen gentium” n. 22; AAS 57(1965), s. 26
103. Por. Sobór Wat. II, Konstyt. „Lumen Gentium” n. 10; 37; AAS 57(1965), ss. 14, 43; „Ad gentes divinitus”, s. 39; AAS 58(1966), s. 986; Dekret „Presbyterorum ordinis” nn. 2, 12, 13; AAS 58(1966), ss. 1010, 1011.
104. Por. 1 Tes 2, 9.
105. Por. 1 P 5, 4.
106. Konst. „Lumen gentium”, n. 11; AAS 57(1965), s. 16; Dekret „Apostolicam actuositatem”, n. 11; AAS 58(1966), s. 848; Św. Jan Chryzostom, In Genesim Serm. VI, 2; VI, 1; PG 54, 607—608.
107. Mt 3, 17.
108. Mt 4, 1.
109. Łk 4, 14.
110. Łk 4, 18, 21; Por. Iz 61, 1.
111. J 20, 22.
112. Dz 2, 17.
113. Por. Dz 4, 8.
114. Por. Dz 9, 17.
115. Por. Dz 6, 5. 10; 7, 55.
116. Por. Dz 10, 44.
117. Por. Dz 9, 31.
118. Sobór Wat. II, Dekret „Ad gentes divinitus”, n. 4; AAS 58(1966), ss. 950—951.
119. J 17, 21.
120. Por. Dz 20, 28.
121. Por. Dekret „Presbyterorum ordinis” n. 13; AAS 58(1966), s. 1011.
122. Por. Hbr 11, 27.
123. Dekret „Ad gentes divinitus” n. 6; AAS 58(1966), ss. 954r—955; por. Dekret „Unitatis redintegratio” n. 1; AAS 57(1965), ss. 90—91.
124. Bulla „Apostolorum Limina” VII; AAS 66(1974), s. 305.
125. Rz 5, 5.
126. Por. J 8, 32.
127. 1 Tes 2, 8; por. Flp 1, 8.
128. Por. 1 Tm 2, 7, 11; I Kor 4, 15; Gal 4, 19.
129. Por. 1 Kor 8, 9—13; Rz 14, 15.
130. Por. Rz 12, 11.
131. Por. Deklaracja „Dignitatis humanae” n. 4; AAS 58(1966), s. 933.
132. Tamże, nn. 9—14; 1. c., pp. 935—940.
133. Por. Sobór Wat. II, Dekret „Ad gentes divinitus”, n. 7; AAS 58(1966) s. 955.
134. Por. Rz 1, 16.
135. Flp 1, 3—4, 7—8.